Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Dziś .. stron druku.
Rok VIII. Kraków, poniedziałek 29 czerwca 1925 Nr. 144

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w Warszawie Nr. 141.122 w Krakowie 400.620.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi. Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcya nie zwraca. Za inseraty Redakcya nie odpowiada. Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincyi mies. Zł. 5·40, kwrt. Zł. 15·30
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 16·80
Na prowincyi: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15 wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0·20. nadesłane Zł. 0·60. wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·— gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50% zagraniczne o 100% droższe.

Walka o ziemię.

Kraków, 28 czerwca.

(sn) W sejmie rozgorzała obecnie na dobre walka o reformę rolną a raczej o jej wykonanie. Same zasady tej reformy są bowiem już ustalone pamiętną „jednogłośną", tj. większością jednego głosu uchwaloną, ustawą z r. 1920, a obecnie nie idzie o nic innego jak tylko o jej wykonanie. Trudnością, o którą rozbijały się dotychczasowe próby jej zrealizowania, był brak funduszów na wykup majątków ziemskich. Państwo ich nie miało, bo samo z biedą zdobywało środki na opędzenie swych bieżących potrzeb. Nie mieli ich również oczywiście małorolni i bezrolni, którzy z reformy rolnej mieli korzystać. Toteż dotychczasowe wyniki tej akcji były dość skromne, bo parcelowano u nas tylko około 100.000 ha rocznie, podczas gdy w Czechosłowacji rozparcelowano w ubiegłym roku 240,000 ha a w bieżącym roku ma być rozparcelowanych 370.000 ha. Również w Rumunji i w państwach bałtyckich przeprowadza się reformę rolną w tempie znacznie radykalniejszem niż u nas.

Ośrodkiem, około którego toczy się obecna walka jest rządowy projekt ustawy o „parcelacji i osadnictwie". Za projektem tym stoi w sejmie właściwie tylko Piast a z zastrzeżeniami popiera go P. P. S. Zwalczają zaś projekt ten zarówno lewica — bo Wyzwolenie ma własny, znacznie radykalniejszy, projekt wywłaszczenia bez odszkodowania — jak i prawica, bo ta sprzeciwia się jak najostrzej zasadzie przymusowego wykupna ziemi a godzi się tylko na parcelację dobrowolną. Zwłaszcza opór prawicy przeciw reformie rolnej wzmógł się znacznie w ostatnich latach. W czasie bowiem uchwalenia ustawy o reformie rolnej zbyt silnie tkwiło jeszcze w pamięci niebezpieczeństwo udzielenia się nastrojów idących od wschodu wsi polskiej. Później zaś ustępliwość wobec Piasta w tej sprawie obiecywała prawicy przynajmniej korzyści współrządów państwa, co znalazło swój wyraz w słynnym pakcie lanckorońskim. Ale rząd chjeno-piasta upadł niesławnie, nie spełniwszy nic z tego, co przedsięwziął, ani z tego, co obiecywał, a dziś o odżyciu paktu niema mowy. Prawica więc obecnie nazywa reformę rolną wręcz już zamachem na praworządność i zbrodniczą demagogją, nie pomna tego, że i artykuł 95 konstytucji i ustawa z 1920 r. zasadę przymusowego wykupenia ziemi przyjęły i nie bacząc na to, że przykład państw sąsiednich bynajmniej nie działa odstraszająco.

W grę wchodzą tu ważne interesy zarówno gospodarcze jak i socjalne. Ze strony prawicy podnosi się zarzuty, że skutkiem reformy zmniejszy się wytwórczość rolnicza, osłabi się eksport żywności i odbierze zarobek licznym pracownikom rolnym zajętym w większych majątkach. Na to jednak można odpowiedzieć, że bynajmniej nie jest dowiedzionem, jakoby wydajność większej własności przewyższała wydajność średniej lub małej. Coprawda zastosowanie siły mechanicznej i maszyn rolniczych jest w posiadłościach chłopskich mniejsze, lecz zato intenzywność pracy gospodarza, pracującego na własnym gruncie, jest bezsprzecznie większa. Faktem też jest, że zwłaszcza na kresach wschodnich tysiące morgów leży odłogiem skutkiem zaniedbania wielkich własności. Dla ludności miejskiej ważnym zwłaszcza powinien być moment, że poprawa dobrobytu szerokich mas chłopskich stworzy niewątpliwie pomyślniejsze warunki zbytu produktów przemysłowych i to krajowych, podczas gdy wielcy agraryusze konsumują raczej luksusowe produkty zagraniczne, bądź to w kraju samym bądź też wyrzucając pieniądze zagranicą. Ze względów społecznych nie ulega wątpliwości, że wykonanie reformy rolnej jest pożądane, gdyż obdzielenie ziemią choćby części z tych 3 miljonów bezrolnych i małorolnych złagodzi znacznie tlejące wciąż zarzewie groźnych konfliktów, które zwłaszcza wobec sąsiedztwa Rosji mogłyby kiedyś wstrząsnąć podwalinami ustroju socjalnego i państwowego.

Mało natomiast mówi się obecnie w sejmie o względach skarbowych, choć właśnie tu leży największa, zdaniem naszem, trudność. Skąd państwo weźmie obecnie choćby tylko 100 miljonów zł. gotówką na wykupno ziemi i na wyposażenie w inwentarz, narzędzia itd. nowych osadników? Proponuje się wprawdzie wypłacanie odszkodowania rentą lub listami zastawnemi, ale wszak rentą tą można będzie spłacać podatki, a w każdym razie trzeba będzie gotówki na urządzenie osadników! Czyż znowu trzeba będzie pokryć to jakimś nowym podatkiem?

Stanowisko rządu, który przynajmniej tą stroną kwestji powinienby się żywiej zainteresować, jest dość niewyraźne. A idzie tu o kwestję dla dalszej egzystencji obecnego „nieparlamentarnego" rządu nader ważną, bo w przemówieniu Witosa nie brak było dość wyraźnych aluzyj, że za cenę przeprowadzenia omawianego projektu ustawowego gotówby był połączyć się z lewicą. Byłoby to więc urzeczywistnieniem nieraz ponawianej idei centro—lewu, którego naturalną konsekwencją byłoby zastąpienie obecnego rządu fachowego rządem parlamentarnym. Być może więc, że walka o reformę rolną otworzy ujście dla niezadowolenia tych wielu, którzy opozycji swej wobec rządu tylko z tego powodu nie dość akcentowali, gdyż nie widzieli pozytywnej możności zastąpienia go innym.

Program szefa nowego gabinetu greckiego

Ateny, 27. 6 PAT. Agence d'Atenes donosi: Generał Pangalos przesłał dziennikom oświadczenie, w którem wyraża zdumienie z tego powodu, że akcja armji przeciw rządowi Michalokopulosa nazywana jest rewolucją, podczas, gdy idzie tu o zwykłe przesilenie polityczne. Rząd pozostaje w sprzeczności z uczuciami narodu i armji które ujawniło się na zwyczajnem zebraniu armji. Nastrój ludności zmusił rząd do dymisji, tak jak odbyłoby się to we wszystkich innych państwach. Jedynie prezydentowi republiki przysługuje prawo rozwiązania przesilenia. Ani ja, pisze Pangalos, ani żadna inna osobistość nie objawiliśmy zamiaru wystąpienia w roli dyktatora. Dowodem tego jest że po dymisji gabinetu Michalokopulosa, prezydent republiki zaofiarował misję utworzenia gabinetu Papanastasiu, jako przywódcy najsilniejszej partji lewicowej. Z czysto parlamentarnych powodów nie mógł Papanastasiu utworzyć gabinetu. Wobec tego ja jako przywódca drugiej z rzędu najsilniejszej partji lewicy, zostałem powołany do utworzenia gabinetu. Program mój, który zamierzam przedłożyć zgromadzeniu narodowemu, ma na celu zaprowadzenie porządku wewnątrz państwa i przestrzeganie ustaw. Dla mnie nie istnieją ani wenizeliści, ani antywenizeliści, ani republikanie, ani rojaliści, dla mnie istnieją tylko obywatele. Moim celem jest pogodzenie różnych stronnictw i utworzenie armji, która mogłaby sprostać wszystkim ewentualnościom. Skoro to osiągnę, wycofam się znów z polityki.

Białogród, 27. 6 PAT. Nowy rząd grecki przedstawi się w poniedziałek. Komendant Salonik generał Zerulis ogłosił proklamację do narodu greckiego, w której powiada: Ponowne objęcie władzy przez Michalokopulosa byłoby obrazą dla całego narodu greckiego. Rząd haniebnego protokołu genewskiego, rząd poniżeń, rząd kapitulacji wobec żądań serbskich, rząd, który roztrwonił pożyczkę dla wychodźców, niema prawa egzystencji. Wojsko, które zostało stworzone przez naród, powołane jest do obrony narodu i dlatego żądamy, by rząd natychmiast podał się do dymisji i powierzył władzę przywódcy demokratycznych liberałów generałowi Pangalosowi.

Izba deputowanych przyjęła plan finansowy min. Caillaux.

Paryż, 27 6. PAT. Izba deputowanych przyjęła 330 głosami przeciw 31 całość projektu finansowego rządu.

Zwiększenie emisji banknotów

Paryż, 27 6. PAT. Przed głosowaniem nad artykułem postanawiającym zwiększyć emisję banknotów o 6 miljardów franków Paileve postawił kwestję zaufania. Izba przyjęła ten artykuł 328 głosami przeciwko 119. Większość socjalistów powstrzymała się od głosowania.

Całonocne posiedzenie Izby

Paryż, 27. 6 PAT. Artykuł nowego projektu finansowego ministra Caillaux dotyczący pożyczki o gwarantowanym kursie przyjęty został przez Izbę deputowanych 373 głosami przeciwko 36, przyczem artykuł dodatkowy został wydzielony.

Przed głosowaniem zabrał głos Leon Blum oświadczając, iż przekonany jest, że nowa pożyczka odniesie pełny sukces i że z chwilą przyjęcia projektu rząd nie będzie się musiał ciągle uciekać do innych sposobów emisji. Na zakończenie Blum zaznaczył, iż socjaliści będąc przeciwni zasadom inflacji powstrzymaliby się od głosowania nad całością projektu jednakże nie głosowaliby przeciw, a na wypadek gdyby gabinet znalazł się w niebezpieczeństwie, głosowaliby za projektem. Posiedzenie zakończyło się dziś o godz. 6.10 rano.

* * *

Paryż. 27. 6 PAT. Mimo zaklęć Painlevego deputowani Bedouse i Blum nalegali na wzięcie pod uwagę kontrprojektu socjalistów. Painleve wzywał Izbę do odrzucenia kontrprojektu, ponawiając żądanie uchwalenia projektu rządowego znaczną większością, w przeciwnym bowiem razie zadanie rządu będzie zbyt ciężkie. W głosowaniu kontrprojekt socjalistów został odrzucony 340 głosami przeciw 210.

Senat również przyjął plan finansowy rządu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 27 6. (K) Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu przyjęto w głosowanu końcowem rządowe przedłożenie finansowe 273 głosami przeciw 11.

Głosowanie na plenum poprzedziło zebranie komisji finansowej, na którem przyjęto przedłożenie rządowe 9 głosami przeciw 5 przy 11 wstrzymujących się. Socjalista sen. Reboul zastrzegł się ponownie przeciw polityce inflacyjnej rządu i wskazał jeszcze raz na konieczność wprowadzenia podatku od kapitału.

16 sierpnia zostanie opróżniona strefa kolońska

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 27 6. (K) Jak się dowiaduję, opróżnienie przez wojska francuskie strefy kolońskiej ma nastąpić 15 sierpnia.

Pewne oddziały francuskie już w najbliższych dniach opróżnią Düsseldorf i inne miasta. Pobyt marszałka Petaina w Düsseldorfie, który dziś przybył do miasta, jest, jak mówią, w związku z tą sprawą.

Trust żelazowo - stalowy francusko - niemiecki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Berlin, 27 6. (T) W najbliższych dniach ma dojść do utworzenia trustu żelazowo-stalowego między wielkimi przemysłowcami francuskimi i niemieckimi.

Pertraktacje między zanteresowanymi stronami doszły już tak daleko, że definitywne podpisanie układu nastąpi w krótkim czasie.

Zupełne porozumienie francusko-hiszpańskie w sprawie Marokka

Madryt, 27. 6 PAT. Po zakończeniu konferencji z ambasadorem Francji gen. Jordana, szef delegacji hiszpańskiej do rokowań z Francją oznajmił że osiągnięto całkowite porozumienie francusko hiszpańskie w sprawie ochrony granic rządowych w Marokku, łącznie z granicami w międzynarodowej strefie Tangeru. Generał zaznaczył, że odpowiedni układ ma być przedstawiony do zatwierdzenia dyrektorjatowi, a dziś ma być sankcjonowany na plenarnem zebraniu konferencji. Nakoniec generał oświadczył, co następuje: Obecnie zamierzamy przystąpić do przeprowadzenia badań w sprawie akcji politycznej opartej na pragnieniu obu krajów, zrealizowania protektoratu w atmosferze bezwzględnego pokoju.

* * *

Madryt, 27. 6 PAT. Rada dyrektorjatu zaaprobowała wszystkie decyzje rzeczoznawców francusko hiszpańskich w sprawie Marokka.

Porażka Riffenów

Rabat, 27. 6 PAT. Wojska francuskie uwolniły posterunki w Quodenerias i Bobsegied w okolicy Fernroil, przeciwdziałając przenikaniu nieprzyjaciela w rejonie Tiszy. Wszystkie ataki Riffenów skierowane na miejscowość Taza zostały odparte a nieprzyjaciel został odepchnięty do swoich miejsc wypadowych.

* * *

Melilla, 27. 6 PAT. Na odcinku Besi Salian Hiszpanie odrzucili wroga zadając mu ciężkie straty.

Włochy chcą spłacić swe długi w St. Zjedn. przez 80 lat

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 27. 6. (D) Z Rzymu donoszą: Rząd włoski wystosował notę do rządu St. Zjednoczonych, w której prosi o moratorjum na 10 lat dla spłaty swych długów wobec St. Zjednoczonych.

Po 10 latach rozpocznie rząd włoski spłatę swych długów, przyczem spłata rozłożona byłaby na 70 lat.

Wszystkie mandaty stronnictwa Radicza weryfikowane

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 27 6. (D) Z Białogrodu donoszą: Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny, które trwało zaledwie 10 minut, zostały wszystkie dotychczas nie zweryfikowane mandaty stronnictwa Radica jednomyślnie zatwierdzone. — Cała skupczyna przyjęła rezultat głosowania oklaskami.

Premier Bethlen wyzdrowiał

Wiedeń, 27 6. (D) Z Budapesztu donoszą: Premjer węgierski Bethlem opuścił dziś sanatorjum, gdzie jak wiadomo poddał się operacji ślepej kiszki.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech

Wiedeń, 27. 6 PAT. Seismograf wiedeńskiej centralnej stacji meteorologicznej zanotował dzisiaj o godz. 9 min. 22 sek. 38 trzęsienie ziemi, którego ognisko odległe jest od Wiednia o 215 klm. Ognisko znajduje się prawdopodobnie na Węgrzech.

Niepomyślna sytuacja finansowa Norwegji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 27 6. (D) Z Oslo donoszą: Minister skarbu przedstawił w Stortingu sytuację skarbu i wskazał na konieczność podwyższenia dochodów państwowych. Zapewne podatki zostaną podwyższone o 10 procent.

Ambasador japoński w Londynie ustępuje

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 27 6. (D) Z Londynu donoszą: Ambasador japoński w Londynie Hajashi opuszcza 1 sierpnia swe stanowisko.

Budżet angielski w Izbie gmin

Londyn, 27. 6 PAT. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin odbywało się trzecie czytanie budżetu. Wniosek odrzucenia billu został podany głosowaniu, przyczem za przyjęciem budżetu głosowało 298 deputowanych, przeciwko — 92. Podczas debaty szereg mowców podkreślało ważność i konieczność wprowadzenia reform, mających na celu zmniejszenie wydatków. Sir William Graham, b. finansowy sekretarz parlamentarny gabinetu Mac Donalda zaznaczył między innemi, iż szerokie warstwy społeczeństwa nie doceniają tego niesłychanego wprost w historji finansów światowych dzieła, które zostało dokonane przez angielskie ministerjum skarbu w latach 1914—1920. Wysiłek ten pomimo wszystko nie osłabił struktury finansowej imperjum brytyjskiego. Kanclerz skarbu Churchill powitał z zadowoleniem przemówienie Grahama, a następnie poddał szczegółowej analizie wszystkie zarzuty, czynione budżetowi i oświadczył, iż eksperci finansowi, należący do różnych partyj politycznych, uznają całkowitą słuszność większości zamierzeń rządu w dziedzinie finansów.

Z więzienia do szpitala - ze szpitala do...

Rzym, 27 6. PAT. Komandor Marinellini, oskarżony o udział w zamordowaniu Matteotiego, ze względu na niepokojący stan zdrowia przewieziony został z więzienia do szpitala w Rzymie.

Ze świata.

STRASZLIWY WYZYSK DZIECI CHIŃSKICH. W angielskiej Izbie gmin odbyła się dyskusja na temat zaburzeń chińskich. Socjalista Trevelyan stwierdził przytem, że w angielskich przedsiębiorstwach przemysłowych w Szanghaju zatrudnia się dzieci chińskie w ciągu 12-tu godzin na dobę z jednogodzinną przerwą obiadową, a za tę pracę wypłaca się rodzicom dzieci (zgodnie z obyczajem chińskim) odszkodowanie w wysokości 2 dolarów miesięcznie!

I dziwić się tu, że agitacja bolszewicka znajduje posłuch w Chinach!

Wielka mowa premiera Grabskiego na posiedzeniu połączonych komisyj sejmowych

Dokończenie.

W numerze wczorajszym podaliśmy pierwszą część tego przemówienia. Premier Grabski w dalszym ciągu tak wywodził.

Dość jestem zdziwiony zbytniem przedłużaniem sprawy, która merytorycznie jest zupełnie jasna, a która jednakże przyniesie pewne pożytki natury czysto finansowej,

sprawy monopolu zapałczanego.

Muszę stwierdzić że żadna łączność między pożyczką Dillonowską a pożyczką przy realizacji monopolu zapałczanego nie istnieje. Są to zupełnie dwie różne sprawy. Tembardziej uważam, że jest to rzeczą bardzo aktualną. Musimy cenić możność uzyskania kapitału zagranicznego w związku z monopolem zapałczanym. Potrzebujemy tego kapitału, bo nasz bilans płatniczy jest zły. Deficyt jest ogromny, bo eksport równa się połowie importu.

Ujemny bilans handlowy

jest jednakże zjawiskiem przejściowem. Przywóz żywności ustanie i z chwilą realizacji zbiorów może nastąpić bardzo silna zmiana na naszą korzyść. W każdym razie pewna zmiana nastąpi. Ujemny bilans pociągnął za sobą odpływ walut z Banku Polskiego. Błędnem jest przekonanie, że pożyczka amerykańska nic nam nie pomogła. Ona pracuje dla życia gospodarczego. Bank Polski zmniejszył kredyty obniżył zabezpieczenie do 48 proc. — dużo więcej zmniejszać go nie będzie — bo chociaż ustawowo przewidziane jest pokrycie 30 proc., to jednak do tej normy schodzić nie należy. Pożyczka amerykańska wprowadziła więcej pieniędzy w obieg, niż wypłynęło z Banku Polskiego. Ale potrzeby kredytowe się zwiększają.

Aby nie poddawać się zbytniemu pesymizmowi,

do czego w społeczeństwie naszem jest skłonność, przytoczę następujące zestawienie: Dnia 20 czerwca 1924 roku mieliśmy złota na 82 miljony, walut i dewiz na 192 milj., srebra na 11 milj., razem 287 miljonów. Dnia 20 czerwca br. mieliśmy złota na 119 milj. walut i dewiz 122 milj. srebra za 81 milj. — razem 323 miljonów. Sprowadzając srebro, znacznie podwyższamy obieg zdawkowy, lepiej byłoby, żeby i zapas walut nie był się zmniejszył, ale całkowite zachowanie go przed realizacją urodzajów było niemożliwe. Jest mniemanie, że biletów zdawkowych mamy za dużo w obiegu. Na 20 czerwca br. było srebra, biletów zdawkowych i bilonu za 183 miljony, a granica ustawowa wynosi 320 milj. W ciągu roku bież. zwiększył się obieg o 57 miljonów. W ciągu 6 miesięcy ubiegłych mieliśmy do dyspozycji wydanie 90 milj. bilonu,a wydaliśmy tylko 57, a więc znacznie mniej. Dalszego obiegu bilonu nie należy zwiększać ze względu na konieczność zachowania proporcji do obiegu wewnętrznego. We większych centrach bilonu jest zadużo, w mniejszych za mało. Fakt. że pensje co miesiąca wypłaca się bilonem, nie dowodzi, aby wypuszczało się nowy, bo ten bilon w postaci podatków wraca do kas skarbowych. Mamy go teraz w zapasie 125 miljonów. Muszę zrezygnować z próby dalszego nasycenia obiegu bilonem, a budżet na lipiec i sierpień zrobić jak najskromniejszym oraz dążyć do wycofania biletów jedno i dwuzłotowych i do zastąpienia ich pięciozłotówkami. Bank Polski nie będzie obowiązany do przyjmowania większych sum w bilonie, jednakże nie będzie tego traktować zbyt rygorystycznie.

Od 1 lipca będzie wprowadzony rozdział rachunków w Banku Polskim, co wyjaśni stosunki płatnicze skarbu z tą instytucją. O żadnej dwuwalutowości niema mowy. Byłoby bardzo źle, gdyby opinja publiczna myślała, że Bank Polski ma trudności w powierzonej mu obronie złotego, wskutek za dużej ilości bilonu, dlatego gotów byłem ponieść ofiary skarbowe w lipcu i sierpniu.

Przechodzę do najważniejszej sprawy:

stosunku naszego z Niemcami.

Musimy z naszych terminów wyeliminować wyraz wojna ekonomiczna. Niema wojny, nie pragniemy jej, nie wprowadziliśmy zakazu przywozu towarów przed 15 czerwca. Ponieważ przemysłowcy górnośląscy przypuszczali. że jednakże pozwolenia na wywóz węgla do Niemiec potrzebują, zwrócili się do niemieckiego komisarza węglowego, i otrzymali od niego odpowiedź, że nie może udzielić im zezwolenia, dopóki nie zostaną ukończone rokowania handlowe z Polską. Jeżeli wziąć pod uwagę, że przed 16 czerwca Niemcy zezwalały na przywóz węgla z Polski, nie wskutek przymusu wynikającego z umów międzynarodowych, ale poprostu dlatego, że go potrzebowały, że był tańszy, a teraz pod tym względem nic się nie zmieniło, to dojdziemy do wniosku że takie traktowanie sprawy jest wygrywaniem wobec nas tego atutu. Mówię atutu, ponieważ to jest właśnie gra, w tej grze musimy stanąć w równej pozycji, zakazując przywozu towarów niemieckich w tym samym rozmiarze, w jakim nas dotknęło ograniczenie wywozu naszego węgla. Z Niemiec dochodzą wiadomości, że wobec tego Niemcy zabronią przywozu innych naszych produktów, wtedy znów my będziemy zmuszeni zrobić to samo. Ze strony rządu jest maximum dobrej woli i chęci do osiągnięcia porozumienia, to znaczy nie będziemy się uchylali od tego porozumienia, które zapoczątkowane zostało przez propozycje rządu niemieckiego. Na gruncie ich będziemy rozważać stan rzeczy, którego to rozważania wynikiem musi być dopuszczenie znacznej ilości naszego węgla. Rząd zastosował dwa środki. Po pierwsze, wszedł w porozumienie z pracodawcami. że nie zmniejszą liczby robotników, lecz ilość godzin pracy, a rząd tym robotnikom, którzy będą pracować tylko trzy dni w tygodniu, będzie wypłacał zasiłki. To będzie nas kosztować, ale środki na to mamy. Drugim środkiem jest, że w szeregu miast jak Katowice, Królewska Huta, Rybnik itp., uruchamia się pewne roboty na sumę 11 mil. złotych. Na rozpoczęcie tych robót przeznaczono już do dyspozycji wojewody 3 miljony złotych. Cała suma jest obliczona do końca roku. To da zatrudnienie znacznej ilości robotników. Musimy się bronić i na każdy zakaz wywozu odpowiemy tem samem.

Na zakończenie

parę punktów programu rządu na najbliższą metę.

Do jesieni musimy zaprowadzić

1. **oszczędności** większe w wydatkach i obywać się tylko dochodami z podatków. Rozpoczętych prac nie można jednakże przerwać. Aby oszczędności te nie odbiły się zwłaszcza na zapotrzebowaniu ruchu budowlanego, należy też kontynuować nasze starania o kredyt zagraniczny. Dużą pomocą może też być uchwalenie przez sejm ustawy o monopolu zapałczanym. Oszczędności muszą być przedewszystkiem w wydatkach walutowych.

2. **Akcja paszportowa** musi być dalej utrzymana; jest ona raczej za słabą, niż za mocną.

3. **Chwilowo do jesieni** nie będziemy przyspieszali dalszych dostaw srebra, gdyż płacimy za nie walutami zagranicznemi.

4. **Samorządy nie powinny robić zakupów za granicą,** tak samo musimy się wstrzymać z zakupami samochodów i wagonów co najmniej do jesieni.

5. **Restrykcje walutowe** muszą być i należy taki nastrój wytworzyć w społeczeństwie.

6. **O opłatach wywozowych** nie może być mowy, bo niema racji tamować eksportu.

7. Przewidziane są ustępstwa taryfowe oraz duże kredyty eksportowe udzielane przez Bank Polski, co jest akcją bardzo płodna. Do układu z Niemcami dążymy, lecz nie kosztem eksportu. Zrobimy ustępstwa, gdy i oni je zrobią.

Innym językiem rozmawiać nie możemy, przeżywamy okres ciężki, lecz przetrwamy go, nie odstępując od dotychczasowej polityki.

Od sierpnia powinno być lżej.

Potrzeba wytworzyć atmosferę pokoju, bo na nasz niepokój czyhają inni, a my mamy pełne prawo i uzasadnienie zachować spokój.

Oświadczenie „Agudy" w sprawie rokowań polsko-żydowskich

W uzupełnieniu sprawozdania z dyskusji „Koła żydowskiego" nad wynikiem pertraktacyj z rządem podajemy poniżej oświadczenie reprezentanta „Agudy":

W imieniu „Agudy", pos. rab. Lewin złożył oświadczenie, w którem wypowiedział się zasadniczo za ratyfikacją porozumienia, poczynił jednak następujące zastrzeżenia:

„Aguda" nie poczuwa się do żadnej odpowiedzialności za wynik rokowań, ponieważ nie brała w nich udziału.

Witając z zadowoleniem ten początek i widząc w nim pierwszy krok do urzeczywistnienia przyznanego nam w Konstytucji i niestety w praktyce nieurzeczywistnionego równouprawnienia, domagamy się od naszych przedstawicieli, traktujących z rządem, aby z całym naciskiem starali się uzyskać jak największe złagodzenie naszych krzywd na polu gospodarczem.

Na pierwsze miejsce powinno się wysunąć żądanie ulg w kwestji przymusowego odpoczynku niedzielnego.

Dalej zastrzegamy sobie aby we wszelkich kwestjach, dotyczących życia religijnego przedstawiciele Koła nie występowali bez uprzedniego porozumienia się z frakcją ortodoksyjną. W tej mierze idzie nam przedewszystkiem o szkolnictwo i organizację gmin żydowskich.

Od spełnienia tych postulatów uzależnia „Aguda" swoją dalszą taktykę".

MARC CHAGALL

Wspomnienia.

(Ciąg dalszy.).

Po brzegach rzeki spacerowałem z dziewczynami, a na dachach i strychach drewnianych zabudowań włóczyłem się z chłopcami. Jeden z nich przechodzi koło naszej klitki.

Siedzi się.

Sąsiadki gwarzą, kłócą się ze sobą i plotkują.

Chowam się pod furtką, wysuwam głowę i wołam:

— Josel, jutro egzamin

Zostaję więc u niego na noc i obserwuję jego kędzierzawą głowę. Razem robimy lekcje.

Peikin z zabawkami Jachnin ze śledziami, Macianka z parowozem — wszyscy mnie denerwowali, taka już moja natura, że nie mogę pozostać obojętnym.

Pewnego dnia przystał do mnie uczeń Pena. Był to synalek bogatego kupca, kolega ze szkoły, którą porzucił, by się przygotowywać do więcej obywatelskiego, bo kupieckiego zawodu.

Czarny, blady był mi obcym jak cała jego rodzina. Gdyśmy się spotkali na moście, przystępował do mnie zarumieniony i zaczynał rozmowę o niebie, chmurach, no i także o lekcjach.

— Czy nie znajdujecie. Marcu, że tamta daleka chmura, która przyglądała się tam w rzeczułce, jest za błękitna? Gdy się odbija w wodzie, rozpływa się w lila-barwie. Ty także jak ja lubisz liljowy kolor, czyż nie?

Powstrzymywałem moje uczucia, powstałe we mnie podczas nieszczęśliwego pobytu w szkole, gdzie ten oto arystokrata patrzał się na mnie, jak na antyk z drzewa. Przyznać muszę, że ten chłopaczek odznaczał się wdziękiem i gracją. Często nie wiedziałem, z kim i z czem porównać jego głowę.

Zapomniałem w ostateczności o bogactwie i dostatku, w którym się kąpał i przepędziłem z nim moje dziecinne lata.

— Dobrze — powiedziałem — będę przez kilka miesięcy twoim nauczycielem, nie żądam zapłaty, bądźmy tylko przyjaciółmi.

Wymykałem się z domu mych rodziców i całe dnie przebywałem na letnisku razem z Wiktorem i błądziliśmy po polach. Pocóż to wszystko piszę? Dlatego, że tylko wielkomiejskość moich towarzyszy miała tę odwagę, by pomyśleć, że jestem więcej wartościowym człowiekiem niż pierwszy lepszy Moszek z ulicy Parkowej. Jako bywalec światowy, który już widział szeroki świat poza Witebskiem oznajmił mi raz Wiktor, że wybiera się do Petersburga, by tam dalej kontynuować swe studja.

— Pójdziemy razem, co?

Cóż mogłem robić? Ja syn pomocnika handlowego, a nie kupca pierwszej gildy? Wszak oddano mnie już do miejskiego fotografa na naukę. Siedziałem więc przy retuszerskim stoliku, wpatrując się w dziureczkę aparatu. Mój pryncypał pan fotograf, obiecywał mi wspaniałą karjerę, rozumie się pod warunkiem, jeśli będę pilny i jeśli — jeszcze rok pracować będę za darmo.

— Sztuka — dobra to rzecz, ale sztuka nie ucieknie. A zresztą zastanówmy się: czem jest sztuka? Patrzeć się jak żyją?

A nagle! Zabrałem ze sobą jedyne dwadzieścia rubli, które mi ojciec dał na naukę i na całe życie, uciekłem ze swoim towarzyszem do Petersburga.

Uciekłem.

Z iluż łzami i z jakąż dumą zebrałem papierowe ruble, które ojciec rzucał mi na stół (przebaczam Mu to, u nas w ten sposób się podaje). Z żałości upadły ruble pod stół, schyliłem się i zebrałem. Na pytanie ojca, co to jest takiego, po co jadę, odpowiedziałem, że jadę do „szkoły—sztuk pięknych". Nie pamiętam już odpowiedzi ojca ani jego miny. Jak zawsze, tak i teraz podniósł się ze stołu, by nastawić samowar, ostrzegając mnie na drogę, że wogóle — pieniędzy nie ma. Nie będzie można więc posyłać.

— Nie masz się czego spodziewać.

Teraz przypominam sobie, że nie było ani dnia, ani godziny, kiedym sobie sam nie powiedział:

— Jestem jeszcze dzieckiem.

Nie. Strach mnie ogarnia. Jakże ja tą nocą drogę zacznę, z czego będę żył, wszak do niczego, prócz malarstwa jestem niezdolny, a nawet [illegible]

[D]oroczne posiedzenie wydziału wielkiego [K]asy Oszczędności miasta Krakowa

Wydział Wielki Kasy Oszczędności miasta [K]rakowa odbył posiedzenie w dniu 25 czerw[c]a br. pod przewodnictwem Wiceprezydenta [m]iasta p. Józefa Sarego, który na wstępie po[ś]więcił żałobne wspomnienie śp. Janowi Kan[t]emu Federowiczowi, Prezydentowi miasta i [p]rzewodniczącemu Wydziału Wielkiego, tu[d]zież błp. Jakóbowi Judkiewiczowi, członko[w]i Wydziału Wielkiego, poczem dyrektor Ka[s]y Dr. Tadeusz Federowicz w imieniu Dyrek[c]ji przedstawił zamknięcie rachunków i bilans [K]asy za rok 1924. W obu sprawozdaniach [D]yrekcja przedłożyła cyfrowe zestawienie roz[w]oju poszczególnych działów Kasy w roku [1]924, przebieg wypadków dotyczących przesi[l]enia finansowego w roku sprawozdawczym [i] wpływu tegoż na Kasę, poczem nawiązała [d]o obecnego stanu Kasy w I. półroczu 1925, [w]ykazując wzrost wkładek z kwoty zamknię[c]ia zł. 370.617.77 na kwotę zł. 1,762.613.98, [d]ziału wekslowego z kwoty zł. 397.103.40 na [k]wotę zł. 1,699.267.64, Zakładu zastawniczego [z] kwoty zł. 105.157.93 na kwotę zł. 327.366. [O]gólny majątek bilansowy Kasy wynosi 31. [X]II. 1924 Zł. 3,208.807.39, z końcem zaś maja [b]r. Zł. 4,638.090.—.

Z kolei Prezes Wydziału nadzorczego Władysław Turski imieniem Wydziału nadzorcze[g]o i Komitetu rewizyjnego przedstawił sprawo[z]danie z perjodycznej kontroli wszystkich [d]ziałów Kasy i przedłożył wnioski na udziele[n]ie absolutorjum Dyrekcji.

Po przeprowadzeniu dyskusji Wydział Wiel[k]i wnioski uchwalił, wyrażając równocześnie [D]yrekcji w pełni zasłużone uznanie i podzię[k]owanie.

Po zatwierdzeniu przedłożonego przez za[s]tępcę dyrektora p. Józefa Dorawskiego pre[l]iminarza wydatków oraz etatu urzędników i [s]ług zamianował Wydział Wielki dyrektora [K]asy p. Dra Tadeusza Federowicza pierw[s]zym dyrektorem i kierownikiem Kasy, zastę[p]cę dyrektora p. Józefa Dorawskiego drugim [d]yrektorem Kasy, dotychczasowego prokuren[t]a p. Józefa Szcześniaka zastępcą dyrektora, [p]rokurentem Kasy p. Zygmunta Józefczyka, [n]adto posunął naczelników biur pp. Jana Szy[m]ańskiego i Henryka Hoffmanna do wyższej [g]rupy naczelników. Podurzędnikiem zamia[n]owano p. Mateusza Ropkę.

Po zatwierdzeniu kilku spraw administra[c]yjnych, przewodniczący zamknął doroczne [p]osiedzenie.

[Ta]k jak ojciec także nie potrafię być. Wielką trzeba [m]ieć siłę, by podnieść pięcio-pudową beczkę. Ale by[ł]m nawet zadowolony, że mam zostać malarzem. [W]udowny to dla mnie powód, by nie zarabiać na ży[ci]e.

— No, rozumie się — myślałem sobie — jeśli bę[dę] artystą, to już będę dojrzałym człowiekiem.

Wystarałem się w jakiś sposób o kupiecki patent, [by] mieć prawo pobytu w Petersburgu, udałem się [w] r. 1907 na nowe życie do tego miasta.

— — — — — — — — — — —

Mimo to, nie przeszkadzały mi zabawy, ani spa[ce]ry na dachach podczas pożarów, ani kąpiele rze[cz]ne, ani też malowanie. bym bez miłosierdzia nie [u]ganiał się za dziewczynami. Nieznośna opanowy[wa]ła mnie gorączka, gdym widział te gimnazjastki, [i]ch majteczki i warkoczyki. Wiem, że wedle powsze[ch]nej opinji oraz zdania samego lustra przedsta[wi]ałem jakąś mieszaninę pesachowego wina z bła[tk]ą mąką macową i z różowymi listkami, które się [w] książce znajduje. Możecie więc sobie przedsta[wi]ć, jak siebie samego obnosiłem! Domownicy nieraz [za]stawali mnie przed lustrem, ale naprawdę oglądał[e]m się w lustrze tylko dlatego, ponieważ zastana[wi]ałem się nad trudnościami, które trzeba będzie po[ko]nać, gdy będę musiał swój autoportret napisać. ([W]ykręciłem się). A zresztą dlaczego by nie? [Prze]szak we wszystkiem była cząstka samo- umiłowa[ni]a. Przyznaję się, że byłem nieraz gotów krochma[lić] swe policzki, karminować usta, chociaż, między [ma]giem a prawdą, usta me tego nie potrzebowały. [Tak] bardzo chciałem się podobać tym... na brzegu [rze]ki. C. d. n.

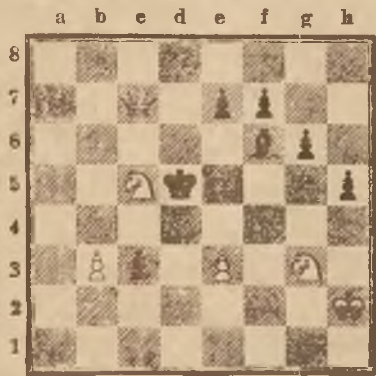
Dział szachowy „Nowego Dziennika."

Pod redakcją M. Chwojnika.

ZADANIE NR. 38.

Ułożył J. Wasta.

Białe: Kh2, Dc7, Sc5, Sg3, Pb3, e3 (6 fig.).
Czarne: Kd5. Lf6, Pc3, e7, f7, g6, h5 (7 fig.).



Mat w trzech posunięciach.

ZADANIE NR. 39.

Ułożył E. Pałkoska.

Białe: Ka2, De6, Wc3, Wg3. Se2, Sb5, Lc1 (7 fig.).
Czarne: Ke4. Sb1, Sd2. Le5, Pa3, c4 c7, d3, f6, (9 fig.).

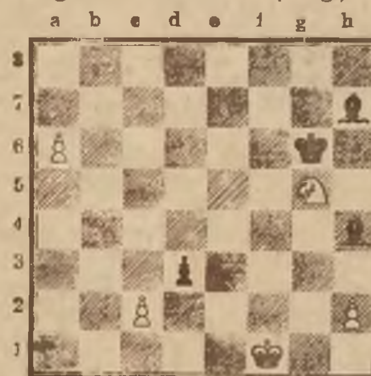


Mat w dwóch posunięciach.

KOŃCÓWKA NR. 19.

Ułożył H. Rinck.

Białe: Kf1, Sg5, Pa6, c2, h2, (5 fig.).
Czarne: Kg6, Lh7. Lh4, Pd3, (4 fig.).



Białe zaczynają i uzyskują remis.

PARTJA NR. 22.

grana w 6 rundzie turnieju w Marienbadzie 1925 r.

Yates: Białe.	Haida: Czarne.
1. e2 — e4	c7 — c5
2. Sg1 — f3	e7 — e6
3. d2 — d4	c5 × d4
4. Sf3 × d4	Sg8 — f6
5. Sb1 — c3	Lf8 — b4
6. Lf1 — d3	0 — 0
7. 0 — 0	Sb8 — c6
8. Sd4 × c6	b7 × c6
9. e4 — e5	Sf6 — e8 (1)
10. Dd1 — g4	Lb4 — e7
11. Lc1 — h6	f7 — f5
12. e5 × f6	Wf8 × f6
13. Lh6 — g5	Wf6 — f7
14. Sc3 — e4	g7 — g6 (2)
15. Wa1 — e1	d7 — d5
16. Lg5 × e7	Wf7 — e7
17. Se4 — g5	e6 — e5
18. Dg4 — h4	e5 — e4 (3)
19. We1 × e4!!	d5 × e4
20. Ld3 — c4+	Kg8 — f8 (4)
21. Dh4 — h6+!	We7 — g7
22. Sg5 × h7+	Kf8 — e7
23. Dh6 — g5+	Ke7 — d7
24. We1 — d1 +	Se8 — d6
25. Sh7 — f6+	Kd7 — e7
26. Sf6 × e4+	Czarne się poddały.

UWAGI.

(1) Lepsze był 9... Sf6 — d5 i na 10. Sc3 — e4 grać 10... f7 — f 6.

(2) Osłabia niepotrzebnie pozycję króla. Trzeba było grać 14... d7 — d6.

(3) Przedwczesne posunięcie, które białe obalają piękną kombinacją.

(4) Na 20... Kg8 — h8 rozstrzyga odrazu 21. Sg5 — f7+.

KRONIKA SZACHOWA.

WIEDEŃ. W turnieju tutejszego klubu szachowego pierwsze dwie nagrody podzielili A. Becker i S. R. Wolf, trzecią i czwartą — Gruber i König. Z tych czterech graczy składała się reprezentacja Wiednia w meczach z Pragą, Budapesztem i Berlinem.

Wyniki seansów Maroczego w Ameryce:

24. I. Brooklyn +19=3.
4. II. University C. C. N. York +5—1.
7. II. Empire C. N. Y. +16=3.
16. II. Kingston N. Y. +13.
18. II. Montreal +13=2.
20. II. Montreal +7—1.
22. II. Montreal +20=6.

Jak widzimy, z 109 partji Maroczy wygrał 93 zremizował 14, i 2 przegrał.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. T. (BIELSKO). Dla początkujących bardzo dobra jest książka Kotre'a „Die Schachpartie". Sprowadzić można od „Hans Hedewig's Nachf. Curt Ronniger. Lipsk Pertherstr. 10."

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 36.

1. Da6 — e2 Kd5 — c5
2. Sd2 × b3+.

A.

1..... Sb2 — d3
2. De2 × d3+.

B.

1..... e5 — e4
2. De2 — h5+

ROZWIĄZANIE KOŃCÓWKI NR. 18.

1. Lh4 — f6+ g7 × f6
2. Se4 — g5 f6 × g5
3. g6 — g7 i wygrywają.

TRAFNE ROZWIĄZANIA NADESŁALI.

Zadanie Nr. 36 i końcówki Nr. 18: Lucja R.. M. Marguliesówna, J. Hirschberg, Scheuer, B. Schenker, M. Lemberger, Händel F. Wnuk, Szperling, K. Eisen, J. Prusak (Kraków).

ZADANIE Nr. 36: Gottesfeld, M. Margulies, K. Feinberg, Hoffmann, Schwarz, Windisch, G. Weinfeldówna, B. Simanowicz, Bauminger (Kraków).

S. Frey (Nowy Targ).



W Erec Izrael

Nahalal - brama Emeku.

Gospodarstwo. — Intenzywna praca. — Dzieci w Erec i dzieci w golusie. — Przy stole kolonisty. — Powrót.

(Dokonczenie)

Oprowadza mię po wsi jeden z założycieli Nahalalu Ahron Ben Brak. Zwiedzamy po kolei wszystkie w samem centrum koła położone instytucje gminy: Bet- Am: szkoła, wspólny sklep rezerwoary wodociągowe. Nieco dalej od centrum hodowla drobiu, prowadzona w sposób klasyczny przez fachowca, który w tej gałęzi produkcji kształcił się specjalnie w Kalifornji. Niezależnie od tej wielkiej hodowli każde gospodarstwo prywatne ma swój chów drobiu, który przysparza kolonistom poważne korzyści. Aby nie być zdanym na niepewność zbiorów jednolitego gospodarstwa prowadzi Nahalal gospodarstwo mieszane: winogrona najprzedniejszego gatunku, deserowych sort jadalnych i służące do wyrobu rodzynek pudełkowych Malaga, jarzyny po dobrej cenie zbywane w Hajfie, mleko i produkty nabiałowe. Nahalal jest dumny na swoje gospodarstwo mleczne. Nietylko do Haify, ale nawet dla szpitala w Ejn Charod dostarcza Nahalal drób, mleko i jarzyny. (Mimo, że Ejn Charod zostało założone w tym samym czasie — Nahalal uprawia swoich 8000 dunamów 140-ma mężczyznami i kobietami. Ejn Charod który liczy 260 mężczyzn i kobiet nie uprawił swych 6000 dunamów i mało produkuje na zbyt). Z stu dunamów ziemi, które posiada każdy kolonista 5 dunamów poświęca gospodarce leśnej 3 dunamy uprawie wina 1 do 2 dunamów drzewom owocowym 3—6 dunamów jarzynom, resztę uprawie pszenicy owsa i wyki. A trzeba wiedzieć, że pastewne rośliny świetnie się udają. Krowy krajowej rasy, które u Araba dają przeciętnie 600 litrów mleka rocznie osiągają w Nahalalu 2000 do 2500 litrów. Od półtora roku sprzedaje Nahalal 300—400 litrów mleka dziennie do Haify, nie żałując go sobie i swym dzieciom.

Wytężenia gospodarcze idą w kierunku intenzywnej gospodarki. Nahalal ma nadzieję być jedną z pierwszych osad, które ograniczą teren każdego osadnika z 100 do 50-ciu dunamów, aby w ten sposób umożliwić ulokowanie na tej samej przestrzeni podwójnej ilości rodzin. Wymaga to jeszcze pewnego czasu. Intenzywna gospodarka żąda dokładnego poznania ziemi, większych wkładów, lepszych narzędzi doświadczenia i ameljoracji. To wszystko musi być procesem lat kilku. Już dziś jednak poziom życia Nahalalu jest dość wysoki i obserwujemy tu względny dobrobyt, co nie zawsze ma miejsce w osiedlach Emeku. W roku bieżącym nie obrodziła tylko falcha.

Wspomnieliśmy o dzieciach. Jak w całej Palestynie tak i w Nahalalu dojrzewają one w tutejszych świetnych warunkach klimatycznych na typ dziecka, z którem nie można porównywać naszego przeciętnego dziecka golusowego. Istnieje też w Erec szczególna opieka nad dzieckiem. Kolonje, które ciężko walczą o swój byt — nie odmawiają niczego dziecku. Gdy przeciętne koszta utrzymania dorosłego człowieka nie przekraczają często kilku piastrów na dziecko łoży się kilkanaście. Rośnie też i rozwija się w Palestynie to najmłodsze pokolenie w generację zdrową i piękną a mamy wszelkie dane, by to stwierdzić: w generację dumną pewną siebie i wychowaną do produktywnej pracy. O to ostatnie dba szkoła i zdrowa atmosfera życia. Gdy patrzę na te maleństwa (rzecz ciekawa, że przeważny typ dziecka palestyńskiego to dzieciak złotowłosy i o jasnych oczach!) — mimowoli myślę o smutku i strapieniach jakie od maleńkości przechodzi jego towarzysz w ośrodkach golusowych. Tu w bezwzględności, która jest okrutną, gdy o małe dziecko lub dorastającą młodzież chodzi — daje mu się odczuć, że są one rzędy niższy człowiekiem a człowiekiem, że nie wszyscy są równi w życiu... na ławie szkolnej. Koledzy i nauczycielstwo. Odczuwa więc maleństwo, że jest stworzeniem drugiej kategorji, znosi często poniżenia i przykrości, uczy się chytrości życiowej i giętkości akomodacyjnej. Uczy się nie być — sobą. I wraca często do domu — chore duchowo złamane.

W Erec ciężko walczy się o kawałek chleba, ale wielkie szczęście życia w tym kraju bazuje między innymi na poczuciu wolności, które każdego pionika i możliwości wychowywania dziecka na człowieka, na pełnego zdrowego, sprawiedliwego i zrównoważonego człowieka.

Pamiętam — zwiedzaliśmy internat gimnazjum realnego w Haifie. Znajdują się tu dzieci w całego świata. Także wiele z Polski. W otwartym kurytarzu spotykamy dwu chłopców uganiających za sobą w psotnem rozbawieniu. Rozmawiają po angielsku... Jeden siedmioletni aż z Baltimore przez rodziców tu przysłany, drugi malutki sześcioletni z Liwerpoolu. Śliczny! Blondyn z krótko „na jeżyka" obciętymi włosami. Duże niebieskie oczy, regularny, przepięknie skrojony profil. W kaszkiecie i sportowem ubraniu — miniaturka Anglika. Okropny lampart. Wyrywa się z rąk.

Ktoś z naszego towarzystwa, lekarz z Transylwanji dr. B. zagaduje go:

„Where is better, here or in Liverpool"?

„Here, of course!"

„Because it's my country!"

Wciągu dwu miesięcy nie zdołał jeszcze przyuczyć się po hebrajsku, ale wie już, że tu jest lepiej niż w Liwerpoolu!

A potem wdrapał się na murek, pociągnął kilka razy sznur dzwonka szkolnego i dał drapaka.

W słońcu, na tle trawników, pinji i klombów zlewał się z pejsażem przed politechniką w jedną zgodną całość. Należeli do siebie ten krajobraz i ten gontący chłopak.

Tak rosną tu nasze dzieci. Jest się często oszołomionym trafnością ich uwag bystrością i odwagą spostrzeżeń — i ich wypowiadania. Nie ma obłudy. Ruguje się ją w Erec Izrael.

A co najważniejsze rosną w zdrowiu od niemowlęctwa. Choroby dziecięce należą tu do rzadkości. W Nahalalu gdzie prowadzi się dokładną statystykę całego życia natrafiłem też na statystykę przeciętnego rozwoju niemowlęcia. Ciekawa, więc ją cytuję: Waga dziecka przy urodzeniu. 3100 gr., 7 tygodni — 5060, 10 tygodni 5900, 3 i pół miesiąca 6700, 4 i pół miesiąca 7800, 5 i pół — 8200, 6 i pół — 8700, 7 i pół 8950 itd. Dziecko siedzi w piątym miesiącu, zaczyna chodzić w 7 i pół.

Zbliżamy się do domu mego uprzejmego „cicerone". Schludne wnętrze, dwa pokoje po „mieszczańsku" umeblowane, podłoga kryta deskami. Kilkanaście w płótno oprawnych roczników „Hapoejl Hacoir". Mój gospodarz jest współpracownikiem tego tygodnika. Na ścianie puszka Funduszu Narodowego (nigdzie jej nie brak w Palestynie w domu żydowskim!) i kilka zdjęć Nahalalu. Na stole album z fotografjami. Studenci i studentki rosyjskie w „rubaszkach". Przypomina się życie rosyjskie gdy się przegląda te pożółkłe fotografje osób, grup i rodzin. Obok „Pinkas" Ż. F. N., z podpisami osób, które z okazji pobytu w Nahalal złożyły coś na Keren Kajemeth. Na osobnej karcie podpis „James Balfour" z datą i dopiskiem 10 L. obok Weitzmann. Sokołow i wielu innych wybitnych gości.

Zasiadamy do stołu. Całkiem porządny obiad: Śledź w occie, barszczyk, jajecznica z groszkiem zielonym. A więc lepiej się tu jada niż w Bet Alfa.

Wchodzi Elieser Joffe i jeszcze dwu kolonistów. Mówimy o kolonii chasydzkiej potem o zasadzie „awodah aemit" i jeszcze stu innych kwestjach. Pijemy herbatę jedną, drugą i trzecią.

Informują mnie o „ezrah adadit". Nahalal jest typowym „moszaw awdim". Nie wolno posługiwać się pracą najemną. Musi się robić wszystko samemu, lub przy pomocy rodziny. Gdy więc kto zachoruje lub jest zajęty ogólnymi sprawami, zastępują go po kolei w pilnych funkcjach gospodarczych wszyscy sąsiedzi. Jeśli zachoruje lub zginie koń, muł lub wół roboczy po kolei pożyczają mu go sąsiedzi.

Zasada ta jest ściśle przestrzegana. Nie dawno skarżył mi się w pociągu na linji Haifa—Benjaminah świeżo przybyły weterynarz z Polski, że z Nahalem nie mógł dojść do zgody.

Kolonja nie chciała się zgodzić, by trzymał służącą. I o to rozbiły się pertraktacje o jego osiedlenie w tej kolonji.

Dobrze tym, którzy mają liczniejszą rodzinę, sprowadzili siostry, lub braci. Ale też dobrze się męczą ci, którzy ich nie mają. Kwestja nie jest zamkniętą. Toczą się żywe debaty w słowie i piśmie i dyskusjom nie ma końca. Są wszakże okresy w rolnictwie, gdzie człowiek mający 100 dunamów (20 morgów) kilka koni, krów uli, winnicę, większy kurnik, itd. itd. nie jest w stanie podołać pracy. I tu kończy się doktryna. Przyznają to nawet najskrajniejsi. I zastanawiają się nad wynalezieniem takiego modusu pracy, by „nikt nie był narażony na wyzysk".

„Gdy pracuje dla drugiego już nie pracuje na swoją korzyść" — tłumaczy mi z powagą mój gospodarz, który sam tylko z żoną pracując sam upada ze znużenia. Dziwni ludzie. Dobrzy i uczciwi.

Zbliża się zachód słońca. Z żalem rozstaję się z kolonją. Spieszę, by zdążyć na główną szosę jeszcze przed zachodem. A do niej droga dość długa: półtora kilometra.

Opuszczam wolnym krokiem szeroko rozsiane ostatnie domy. Cudowny przedwieczór. Z łąk świeżo skoszonych wietrzyk niesie rozkoszny aromat. Jakaś dziwna cisza. Na horyzoncie ciemna smugą rysują się dalekie wzgórza, Karmel Efraim. — Gilboa... Na drodze pasterz spędza bydło do kolonji. Na skręcie ku szosie kilku robotników popędza konie, wysoko siedząc na siodełkach żniwiarek. Kilku wraca pieszo.

Czy „złapię" miejsce w aucie, zapytują z niepokojem — jest już tak późno?

Tak! Trafia się miejsce. Trzeba czekać na szosie. A dokąd jedziesz?

Jutro rano wsiadam na okręt do Europy. Muszę dziś być w Hajfie.

Ach, do Europy? No, derech haclacha!

Czekam niecierpliwie na szosie. Jedzie auto. Zatrzymuję je znakiem ręki. Staje z niechęcią. Na przednich siedzeniach szofer i jakiś poważny pan z szpakowatą brodą. Żydzi. Tylne siedzenia puste. Zagaduję po hebrajsku. Odpowiada po francusku wreszcie zgodziliśmy się na łamaną niemczyznę. Choć niechętnie, ale nie odmawia mi miejsca.

Wkrótce pędzimy z szybkością 70 kilometrów na godzinę. Świetny motor. I zamieniam słów kilka, o ile w tym pędzie można ze sobą rozmawiać. Jedzie z Safedu, z Rosz Pinyh.

Odwiózł mię aż do domu. Auto było prywatne. Dziękuję za uprzejmość. Teraz dopiero przedstawiamy się sobie. Jego właściciel, który mówi tylko po francusku to — dyrektor P. I. K. A. pan R. Reprezentant „barona" na Erec.

Po raz pierwszy tak tanio jechałem autem w Palestynie... **Leon Weinstock.**



Dział literacki Nowego Dziennika

JÓZEF OPATOSZU.

Całuję rączki.

Popołudniu wziął Dr. Krell swego kolegę wileńskiego studenta pod pachę i spacerował z nim po krakowskich ulicach, szukając zabytków antyków.

Krell był urodzonym Krakowianinem, co było zresztą widocznem z całej jego postaci. Szerokie ubranie leżało na nim jak gdyby tane, jak gdyby wyszło świeżutko z pod igły krawieckiej. W butonierce kwiat a w ręku cieniutka laseczka. Niedbale zmarszczony kapelusz chwacko zasunięty na bok, a na jednym z białych manikurowanych palców tkwił oksydowany pierścionek, spleciony z wężów, z jakimś tajemniczym kamieniem w środku.

A jego kolega, wileński student, który się włóczył po polskich miastach, by zbierać stare żydowskie zabytki dla Muzeum, wyglądał jak niezgrabny niedźwiedź. Wielka głowa chwiała się na bardzo szerokich plecach, kolana ze spodni naprzód wysunięte, a palił jednego papierosa za drugim. Jego niebieskie, dziecinne oczy, pełne zdziwienia, zatrzymywały się przed każdą witryną sklepową. Szli ulicą Jagiellońską, nie omijając żadnego sklepu z antykami. Doktor Krell nie przepuszczał prawie żadnej damy, bez zmęczenia zdejmował ciągle kapelusz wyśpiewywując piękną polszczyzną: „Całuję rączki pannie Zosi", „całuję rączki pannie Salomei".

Młode damy przechodziły tak niewinne, tak zadowolone, lekko unosząc się po chodnikach, pełne gracji wyginały członki swego ciała, a rozmarzone ich oczy uśmiechały się i pieściły młodego doktora.

Krell niespokojnie poprawiał ciągle opal, który tkwił w fałdach jego krawatu i ze szczegółami opowiadał koledze biografje każdej damy.

Wileńskiemu studentowi, który był po raz pierwszy w Krakowie wydawało się wszystko tak dziwnem. Podobała mu się zwłaszcza śpiewna nuta przed każdą damą „Całuję rączki", widział w tym pozostałość dawnej serenady.

„Przypatrz się dobrze — doktor Krell szturnął studenta — jak ci się podoba ta oto twarzyczka? Czy jesteś znawcą? Szlak może człowieka trafić! Jak to chodzi! Jakie to stawia maleńkie kroczki, zaznajomię cię z nią, jest moją dobrą znajomą".

Doktor Krell wysunął swój wielki tułów w sam środek trotuaru, zbił obie nogi, nieco się pochylił naprzód, stanął podobny do główki basowego instrumentu a gdy dama zbliżała się, ukłonił się kapeluszem aż do ziemi i wyśpiewał: „padam do nóżek, całuję rączki pannie Izabelli. Jakże zdrowieczko"? Kunsztownie pochwycił rączki, jak gdyby drogocenną martwą jakąś rzecz i podniósł ją do ust. Swobodnie zwrócił się do swego kolegi, aby go przedstawić.

Wileńczyk zatracił się zupełnie, nie wiedział, w jaki sposób dać sobie radę z tym całym procederem i pełen zakłopotania pochwycił rękę Izabelli i tak mocno ją uścisnął, że dziewczyna aż się skrzywiła. — Doktora kolega nie jest tutejszy?

— Nie, jest z Wilna, jest litwakiem, pokazuję mu Kraków.

— Jest co widzieć — odezwała się Izabella, mówiąc wpół do doktora, wpół do litwaka. — Wawel — pokażcie mu Wawel, synagogę Ramu, iluminowane rzeczy w gminie.

Wszystko to wyliczyła jednym tchem, obojętna jak cicerone oprowadzający turystów wygłasza swoją mowę, myśląc przytem, jaki napiwek zostawią mu goście.

Ale potem nagle zwróciła się do doktora, a spokojna jej twarz zajaśniała uśmiechem, słońcem.

— Czemu się doktor nie pokazuje?

— Jestem ostatnio bardzo zajęty.

— A dzisiaj w „Czytelni" będzie doktor?

— Będę.

— Do widzenia.

Doktor wyciągnął znowu swą postać, skulił się we dwoje, oddał rączce damy, co się jej należy i pełen humoru wsunął rękę pod ramię swego kolegi, mówiąc przytem:

— Jedynaczka, a matka bogata jak Korach. Największy skład antyków w Krakowie. Z doktorem, z kawalerem mówi się całkiem inaczej, czy słyszałeś?

— Piękna dziewczyna.

— Krakowskie dziewczęta mają już taką sławę.

— Ale ona jest wyjątkiem. No! Krell czemu bałamucisz?

— Głupstwo! Wiesz co, u jej matki moglibyśmy kupić świecznik chanukowy!

— Szkoda, żeś się jej nie spytał.

— Można tam zajść, niedaleko.

— Wileńczyk był rozkrochmalony, dawno już nie widział tak pięknej dziewczyny, pewny był, że jest słodką, bez żółci, czuł naokoło siebie jej aromat i wesoły udał się do sklepu jej matki.

Sklep był wielki, aż ciemny z tej wielkości, sklepiony sufit, gobelin na ścianach, rozstawione wysokie świeczniki dodawały lokalowi wyglądu klasztora.

Matka, która wyglądała jak córka, tylko o 20 lat starsza, podeszła.

— Czy życzą sobie panowie czegoś?

— Czy moglibyśmy dostać srebrny świecznik chanukowy?

— Mam.

— Izabello wyjmij świecznik chanukowy [illegible] roboty! Izabella wysunęła się z uśmiechem na ustach przyniosła doktorowi świecznik. Był to piękny świecznik w starożydowskim stylu, w jakim te rzeczy w Polsce wyrabiano.

Telefon zadzwonił, matka coś odpowiedziała, córce coś do ucha szepnęła i wyszła ze sklepu.

— Ile to ma kosztować, — zapytał się doktor.

— 400.000 Marek.

— Dlaczego tak drogo?

— To jest, doktorze, antyk.

— Lichtarz z przed 50 laty nie jest antykiem.

— Tego się nie widzi więcej.

Wileńczyk zauważył, że zniknęła marzycielskość, rozpłynęła się słoneczność. Pozostał wprawdzie uśmiech ale zimny, wyrachowany jak u kupcowej.

Nie mógł się przysłuchiwać, jak doktor targuje się ze swoją dobrą znajomą, którą dopiero co całował w rękę, nie mógł uwierzyć że ta pełna gracji osóbka, ubrana w czarny jedwab, tak może sznurować swe usteczka.

— Dla Was doktorze oddam za 300 tysięcy.

— Dla mnie panno Izabello 200 tysięcy.

— Doprawdy nie mogę! odpowiedziała, a uśmiech w oczach przemienił się w jakiś rodzaj litości.

— Nie panno Izabello, więcej nie mogę wydać.

— Resztę pokredytuję.

— Nie.

Wileńczyk odwrócił się, nie mogąc się patrzeć jak się targują, jak gdyby dwoje handlarzy śledzi, poczem uczuł rękę Krella na sobie: — Kupione.

— Pan ma „mecyję" doktorze, 200 tysięcy warto nawet na szmelc!

Doktor zbił znowu swoje nogi, schylił się do połowy ciała, kunsztownie podniósł rączkę dziewczyny do [illegible] Całuję rączki panni Izabelli".

— Do widzenia.

ARKADIJ AWERCZENKO.

Koleżanki szkolne.

(Groteska)

Wieczór zapadł. Siedziałem u Wiery Nikołajewnej rozmawiałem o teatrze, sztuce, spirytyzmie, literaturze, miłości i o tych śmiałkach, co gonią na ulicy za pięknemi, młodemi kobietami — gdy nagle w przedpokoju odezwał się dzwonek.

— To napewno Niura, moja szkolna koleżanka, — rzekła Wiera, — dwanaście lat nie widziałam jej.

— Do djabła z tą koleżanką, — pomyślałem.

Tymczasem Wiera pospieszyła do przedpokoju. Było się słyszeć zdejmowanie płaszcza i ściąganie śniegowców.

— Tak, to ona, — rzekła rozpromieniona pani domu, wchodząc do pokoju, — mój Boże... dwanaście lat... byłyśmy dziećmi jeszcze, gdyśmy się rozstały...

Do pokoju wpadło coś ciemnobrunatnego, naprzeciw rzuciło się coś zielonawo-niebieskiego i te dwa „coś" objęły się, zaczęły dziko obracać się w kółko a później słyszało się wykrzykniki, całusy i td. Nareszcie owe „coś" rozpadło się na swoje pierwotne barwy, ciemnobrunatną i zielonawoniebieską. Przyjaciółki uwolniły się nawzajem i jakby na komendę ujęły swoje przyrządy, natarły wargi, następnie wydobyły swoje szkatułki pudrowe, pokryły swe noski pudrem oglądnęły się nawzajem jeszcze raz wesoło, a później dopiero padł ich wzrok na mnie.

— Czy mam Ci przedstawić, Niuro, to jest mój dobry przyjaciel, — rzekła Wiera z uśmiechem.

Przyjaciółka rzuciła na mnie roztargnione spojrzenie i rzekła:

— Bardzo mi przyjemnie.

— No, sądzę chyba, — mruknąłem pod nosem.

— Co pan powiedział? — zapytała szybko Niura.

— Powiedziałem, że Wiera mi dużo o pani opowiadała.

Kłamałem, bom chciał, aby skierowała na mnie swoją uwagę.

Niema nic okropniejszego na świecie, nad spotkanie się dwóch przyjaciółek, które się 12 lat nie widziały. Tu może człowiekowi krew w żyłach zastygnąć.

Obie przyjaciółki usiadły sobie na otomanie po lewej i prawej odemnie, a ja zamieniłem się od tej chwili w nic, w poduszkę dywanową, poprzez którą one spokojnie zaczęły rozmawiać, nie zważając na moją osobę.

Ich oczy oglądały się wzajem rozmiłowane w sobie, ręce ich splotły się silnie i spoczęły na moich kolanach...

— No, więc co... — rzekła wreszcie Wiera.

— Tak, — odpowiedziała Niura.

— Przypominasz ty sobie Kuzika?

Obie roześmiały się głośno.

— No, chyba... to był dureń... ha, ha...

— Gdzież jest teraz Lila?

— Lila wyszła za Brykina!

— Co ty mówisz? Tego bym się nie spodziewała! A gdzie jest Jerzy?

— Jerzy jest we Władywostoku... Alik padł w pojedynku.

— Ach, jakie to interesujące... A co się stało z Kolą Lemanowem?

— Kola jest eleganckim młodzieńcem; gra na wiolonczeli.

— Co pani mówi? — zauważyłem ja z kolei zdziwiony. — Rzeczywiście, gra on na wiolonczeli! Któżby to mógł pomyśleć?

— Czy pan go znał? — zapytały przyjaciółki.

— Hm nie, — odpowiedziałem po cichu.

— A zatem, cóż to pana obchodzi. Proszę się nie mieszać do obcych spraw... Gdzie jest Kuźmin?

— Aa... Kuźmin? Mieszka jeszcze ciągle w swem dawnem mieszkaniu przy Pocztowej 66.

Przedemną wirowały obce nazwiska, adresy i zdawało mi się, że czytam starą księgę adresową. Na mnie wogóle nie zwracano uwagi — byłem poprostu powietrzem... Sprawa zaczęła mnie poprostu nudzić i postanowiłem wziąć udział w rozmowie.

— Gdzie jest ten student, co mi się oświadczył?

Thomas Mann.

Czerwiec 1875 — Czerwiec 1925.

Kiedy właściwie człowiek się starzeje?

Kiedy przestaje kochać. Starym nigdy się nie nazwie człowieka, w którego duszy gości wielka miłość. A jednak tragedja 70-letniego Goethego, który swoją ostatnią miłość do młodej Ulryki prawie życiem swem przypłacił zawiera w sobie takie okrutne memento, że zupełnie dobrze rozumiemy wielkiego niemieckiego pisarza, Thomasa Manna, którego ta przygoda Olimpijczyka natchnęła do napisania najgłębszej i najpiękniejszej noweli niemieckiej pt. „Der Tod in Venedig".

A ciekawą jest rzeczą, że są pewni wielcy ludzie, którzy się nigdy nie starzeją, tylko Eros ich to „amor dei intelectualis"... Tak Brandes, blisko 80-tki, albo już poza jej granicą rzuca w otchłań czasu jedno dzieło za drugiem, a każde z nich rumieni się świeżą krwią, przesycone jest aromatem młodości, przepojone jest plastyką słowa rozedrgane jest bujnym temperamentem twórczym. A Tomasz Mann, wielki, wedle niektórych nawet największy niemiecki powieściopisarz, im starszym się staje, tem jako młodszy się odradza. Teraz niedawno dopiero wzbogacił literaturę niemiecką olbrzymim skalnym cypiem swej dwutomowej powieści pt. „Der Zauberberg". A że całe kulturalne Niemcy obchodziły w tym miesiącu uroczyście 50-letni jubileusz urodzin tego pisarza, warto temu oryginalnemu zjawisku w dziedzinie ducha parę poświęcić uwag. Pomocną niech nam tutaj będzie gruntowna, miłością owiana praca przyjaciela poety, wybitnego krytyka niemieckiego Artura Floessera, który niedawno nakładem S. Fischera w Berlinie wydał monografję pt. „Tomas Mann, sein Leben und sein Werk".

Tomasz Mann nie jest wynalazcą. Niejednokrotnie powoływał się razem z Goethem na genialność rzeczywistości, która wszystkim, mającym uszy i oczy przedstawia się jako olbrzymia pełnia zjaw i fantastycznych widm, tak, że doprawdy nie trzeba wcale sięgnąć po sztuczną fantastykę. A zresztą takimi samymi „ubogimi" wynalazcami byli Goethe i Shakespeare, Tolstoj i Ibsen, a kto wie czy ci upośledzeni pod względem fantazji umysłowości naszej nie wzbogacili większemi wartościami, niż śmiali argonauci, czerpiący pełną dłonią z podziemnego świata swych majaków?

Chodzi tylko o to, by ta rzeczywistość przez twórcze ingenium opanowana, nie stała się potem tylko igraszką autora, lecz miała tę wewnętrzną prawidłowość i konieczność, by się autorowi przeciwstawić i żyć już potem swem autonomicznem, niezależnem życiem. Mimowoli przypominam sobie przedmowę Romain Rollanda do „Zaczarowanego lata", w której autor „Jana Krzysztofa" powiada, że jego bohaterzy emancypują się od niego i bardzo często narzucają mu swoją wolę. Ale i to jeszcze nie tłómaczy tajemnicy tego dziwnego uroku, który wywierają powieści Tomasza Manna. Jako młody 24-letni pisarz po kilku bardzo rzadkich próbach występuje odrazu z przedziwnie dojrzałą, obszerną dwutomową powieścią „Die Familie Budenbrooks". Miał to być eksperyment, względnie powieść eksperymentalna w o wiele szerszem znaczeniu tego słowa, niż cykl powieściowy naturalisty Zoli. Miała to być próba analizy biologiczno chemicznego procesu społecznego. A jednak gdy się wsłuchujemy bliżej i głębiej w tok tej epickiej powieści o upadku starej rodziny Budenbrooksów, dochodzą nas echa wagnerowskich motywów muzycznych, których Tomasz Mann był gorącym wielbicielem, oraz schopenhauerowskiej filozofji śmierci. „Tomasz Mann" — powiada Floesser — „chciał przeprowadzić biologiczno-chemiczną analizę krwi, nie oszczędzając przedewszystkiem swej własnej krwi, by przedstawić nam upadek rodziny, opowiedzieć nam jej historję. A rodzina ta musiała zaniknąć, by nowa mogła powstać. Z Budenbrooksów nikt nie miał pozostać przy życiu, ale gdy skazał siebie w swoich przodkach na śmierć, nie przewidział tego, że przodkowie odżyli. Leży to bowiem na linji przeznaczenia poety, że nie może zabijać, także i tam, gdzie z całym namysłem stara się zaprzeczyć koniec położyć i zniweczyć".

Bo Tomasz Mann pisał przedewszystkiem serdeczną krwią, a pióro prowadziła mu wielka miłość i tęsknota. Gdy młody Flaubert pytał się starej już Georges Sand, co ma począć ze swojem biednem sercem, któremu się tak tłucze w piersiach, odpowiedziała stara pisarka: masz niem pisać... Podkreślam ten szczegół, bo niektórym naszym pisarzom zdaje się, że wystarczy mieć w oku precyzyjny aparat fotograficzny, by mieć już tytuł do sławy, stworzyć jakieś dzieło. Zapominają o tem, że trzeba wobec życia zająć jasne i określone stanowisko. A dla Tomasza Manna cała twórczość była jak dla Ibsena walką ze sobą a częściej jeszcze krwawym i bezlitosnym sądem nad sobą. Jako pisarz poznał do głębi wielką perfidję słowa i niejednokrotnie stanął przed zagadką prestidigatorstwa, które każdemu rzetelnemu zagraża twórcy.

Mocował się też ciągle z tą żonglerską słowa, a wszystkie jego dzieła zawierają bądź to wyraźną bądź też podświadomą walkę z tym demonem. Jego „Tonio Kräger" albo zwykły aferzysta Feliks Krull, są właśnie typami stojącymi na pograniczu kabotyństwa i wypaczenia rzeczywistości, które nazywamy zbrodnią. Zdaje się, że w duszy każdego poety tkwi awanturnik i hochstapler a opanowanie tych podmywających wszelkie wiązadła społeczne niebezpiecznych sił stanowiło treść życia, ubogiego zresztą w barwne szczegóły, a bogatego w wielkie i poważne przeżycia i czyny twórcze Tomasza Manna. Taką mówiąc stylem freudowskim sublimacją tej twórczej męki jest wspomniana już mistrzowska nowela „Der Tod in Venedig", której bohaterem jest poeta Gustaw von Eschenbach, potomek rodziny oficerów i urzędników, dziedzic staropruskiej dyscypliny i tradycji, człowiek, który okupił niebezpieczeństwo czyhające na niego na każdym kroku nihilizmu ciągłem napięciem twórczej woli. A jednak nie mógł się ocalić, a jako wybawienie przed nim staje Eros Tanatos... Poeta, którego proza w tych momentach nabiera patosu heksametru, zdaje się jakoby mówić, że poza formą, którą w strasznej samoudręce z chaosu bytu dla siebie wytwarzamy, kryje się śmierć.

„Ta śmierć w Wenecji" jest najwyższym wykwintem niemieckiej prozy i nowem wyznaniem wiary samego poety, który w ostatniej swej powieści doszedł do zrozumienia cichych życia radości. Jeżeli z jakiemś dziełem możnaby porównać tę ostatnią jego powieść, to chyba z „Księgą ubogich" Kasprowicza, bo taka w obu jest prostota po wielkiej burzy życia i poczucie olbrzymiej siły równocześnie, które pozwalają nam wierzyć w to, że nowym potrafimy sprostać burzom. Dlatego to mógł się Tomasz Mann pogodzić z starszym swoim bratem Henrykiem Mannem, twórcą bojowych manifestów. On niepolityczny podał rękę politycznemu swemu bratu, a obaj razem stanowią dwie twarze tego samego duchowego oblicza. Tomasz Mann jest najlepszym dowodem tego, że można być narodowym nawskróś pisarzem, a jednak głęboko ludzkim równocześnie.

A na zakończenie jedna tylko prośba: możeby się i u nas znaleźli pisarze, którzyby zasłużyli sobie na taką miłosną bez służalczości a jednak przepełnioną głęboką wdzięcznością i czcią monografję, jaką napisał krytyk niemiecki Artur Floesser swemu wielkiemu przyjacielowi Tomaszowi Mannowi.

Dr M. Kanfer.

— zapytała Niura.

— Adaś Bers? — zapytała Wiera.

— Tak, on.

— Adaś Bers? — zapytałem. — Czy pani nie wie, że ...

— A czy pan go znał? — zapytały przyjaciółki.

— I jeszcze jak! To był mój najlepszy przyjaciel. — odpowiedziałem głosem, pełnym boleści.

— Żal mi go, tak mi żal... Nie, nie mogę opowiedzieć tego wypadku.

— Cóż to takiego zaszło? — spytały przyjaciółki przestraszone.

— Czy panie znacie Drabkina?

— Nie. — odrzekły damy.

— Proszę posłuchać. Ów Drabkin miał fabrykę mydła. Pewnego dnia oglądał on wraz z Adasiem jeden z kotłów, w którym właśnie gotowało się mydło. Adaś wyślizgnął się, wpadł do gotującego się mydła i zniknął we wrzącej masie. Od tej pory mam odrazę do mydła. Kiedy się myję, ciągle patrzę na mydło, czy nie znajdę tam przypadkiem włosu Adasia.

— To jest straszne, — zauważyła Niura. — Biedna Liza... jego siostra, była chyba bardzo nieszczęśliwa.

— Jej było to obojętne, — zauważyłem głosem pełnym smutku, — została ona zgnieciona przez młockarnię. Było to w dobrach hrabiego Kellera, była zupełnie pijana i wpadła pod młockarnię.

— Nonsens, — rzekły damy, — Liza nie piła nigdy nie znosiła alkoholu.

— Mylicie się, panie.

— A czy wiecie, kto bywał w jej towarzystwie? Jerzy...

— Pan znał Jerzego? — spytały Wiera i Niura zdziwione.

— Naturalnie... miał także koniec smutny. Powieszono go. Zorganizował w Charbinie bandę zbójców... Ujęto go w palarni opjum...

Mój cel był osiągnięty, uwaga przyjaciółek zwróciła się na mnie, ich oczy patrzały na mnie pytająco, spojrzenia ich nabrały blasku i tak stałem się duszą ich towarzystwa, rozmawiałem z niemi, jak stary przyjaciel; o każdym z ich znajomych coś wiedziałem.

Tak przeszło pół godziny. Wkońcu rzekła Niura:

— Przypominasz ty sobie Lipowkę Katji? co się z nim stało?

— Ja wiem — rzekłem szybko — zaślubił chórzystkę, a ona go otruła z zazdrosci. Ma się odbyć sensacyjny proces.

Obie przyjaciółki popatrzyły się na mnie struchlałe.

— Cooo??... Kogo otruto?

— No, Lipowkę — odrzekłem spokojnie.

Wiera powstała nerwowo, Niura popatrzyła na mnie wrogo:

— Czy wie pan kto to był Lipowka? zapytała wreszcie Niura.

— No, chyba... To był ów młodzieniec z czarnemi oczyma i z ciemnym wąsem...

— Słuchaj pan... nie urządzaj pan sobie z nas drwin... Lipowka to był ulubiony wierzchowiec Katji... Koń nie może poślubić chórzystki. chórzystka może już raczej konia otruć. Pan chce z nas szydzić, kpić z nas... To nie ładnie ze strony przyjaciela...

.— Wypędź go stąd!—zauważyła Niura z przekąsem

— Jak długo ty tu zostajesz? — zapytała Wiera Niurę.

— Dziesięć dni! — brzmiała odpowiedź

— Idź pan zatem, mój panie — rzekła Wiera, śmiejąc się, — i przyjdź po dziesięciu dniach... Tymczasem ma pan urlop. Do widzenia!...

Usmiechnąłem się cynicznie, wyszedłem do przedpokoju i gdym wkładał płaszcz, słyszałem jak przyjaciółka mówiła:

— Taki bezczelny człowiek, myśli sobie z nas żartować... Gdzie jest Dinoczka Kapłan?...

— W Kursku... ma pięcioro dzieci.. Czy przypominasz sobie aferę piknika? Ha, ha..

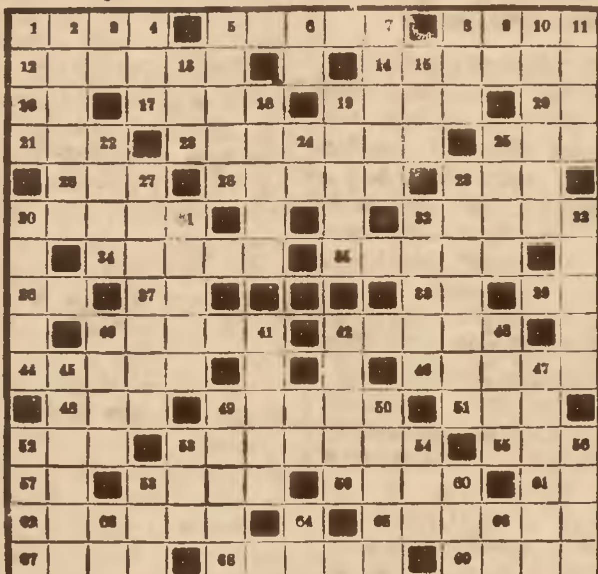
Byłem szczęśliwy, że mnie zwolniono na dziesięć dni tylko, i śmiejąc się opuściłem mieszkanie Wiery.

Tł. M. Korzennik.

Nr. 18.

Łamigłówka skrzyżowana

ułożył **L. OBSTFELD.** — Wyróżniona na konkursie układania łamigłówek „N. Dziennika"



POZIOMO:

1. Pierwiastek chemiczny.
5. Temat bajki z 1001 nocy.
8. Inaczej skrzynia.
12. Łukowe sklepienie na filarach.
14. Postać z trylogji Żuławskiego.
16. Znak chemiczny litu.
17. Wyrażenie muzyczne.
19. „Nic" po francusku.
21. „Jest" w języku obcym.
23. Forma muzyczna.
25. Ptak.
26. Bydło.
28. Królowa tebańska.
30. Rzeka węgierska.
32. Malarz.
33. Odpoczynek w podróży.
34. Bogini grecka.
35. „Cmentarz" w języku obcym.
36. Miesiąc żydowski.
37. Miara powierzchni.
38. Karta.
39. Wykrzyknik.
40. Wtajemniczony w naukę.
42. Przedmiot na plantach.
44. Imię ruskie męskie.
46. Rzeka węgierska.
48. Wgłębienie ziemi.
49. Kamień ozdobnie ryty.
51. Piwo angielskie.
52. Wór.
53. Rzeźba grecka.
55. Ptak.
57. „Ten" w jęz. martwym.
58. Zły duch.
59. Tłuszcz leczniczy.
61. Spółgłoska.
62. Wyrażenie bankowe.
65. Mucha afrykańska.
67. Ułomność.
68. „Gwiazdy" w jęz. martwym.
69. Tytułowa osoba z Szekspira po polsku.

PIONOWO:

1. Osoba z Pustyni i Puszczy Sienkiewicza.
2. Tytuł noweli Sieńki.
3. Stronnictwo w Dumie rosyjskiej wspak.
4. Czarnoksiężnik.
5. Twórca wielkiego ongiś państwa słowiańskiego.
6. Przyimek.
7. To, co rządziło bogami.
8. Inaczej kasztelan.
9. Przyimek niemiecki.
10. Towarzysz.
11. Kraj Arjów.
13. Imię męskie biblijne.
15. Zaimek.
18. Uczony żydowski.
19. Drogi kamień.
22. Miasto rosyjskie.
24. Zaimek.
25. Inaczej rzepak.
27. Pogromca byków.
29. Rzeka znana z klęski Witolda.
30. Bandera.
31. Okolica.
32. Rzeka włoska.
33. Mała wada.
40. Napad.
41. „Bóg" po grecku.
42. Silny stuk.
43. Sala uniwersytecka.
45. Kolonja portugalska.
47. Imię cesarzowej Austrji.
49. Twierdza włoska.
50. Żyła.
52. Praca rolnicza.
53. Ryba.
54. Zaimek w liczbie mnogiej.
56. „Mąż" po grecku.
58. Wąż.
60. Zdrobniałe imię żeńskie.
63. Stronnictwo w Dumie rosyjskiej.
64. Spójnik po łacinie.
66. Zaimek w liczbie mnogiej.

Uwaga: Wyraz poziomy Nr. 20 został skreślony.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Ile było u nas upadłości?

Wzrost liczby upadłości w r. 1924. — Porównanie z zagranicą. — Rozdział na poszczególne dzielnice.

(n) Faktem ciekawym jest, iż mimo ciężkiego przesilenia gospodarczego, liczba upadłości w Polsce jest stosunkowo nieznaczna. Według statystyki oficjalnej, opartej na doniesieniach rządowych, a ogłoszonej w „Wiadomościach statystycznych", ogłoszono w Polsce w roku 1922 — 15, w 1923 r. — 6, a w 1924 — 108 upadłości. Widać stąd, że dopiero rok 1924, stanowiący okres ustabilizowanej waluty przyniósł zwiększenie się liczby upadłości, których liczba wzrastała przytem z kwartału na kwartał. W poszczególnych kwartałach 1924 roku było bowiem kolejno 5, 29, 20 a wreszcie 54 upadłości, z tego w samym miesiącu grudniu 22.

Jeżeli porównamy statystykę upadłości w roku 1924 zagranicą, to okaże się, że Polska miała ich najmniej. W Anglji było ich bowiem 5.140, w Czechosłowacji 2.461, w Niemczech 6.043, we Włoszech 7.286, w Stanach Zjednoczonych 19.712 a w Austrji 448. Oczywiście statystykę tę należy przyjąć z wielu zastrzeżeniami, bo uwzględnić należy różnice obowiązujących w poszczególnych państwach praw co do upadłości oraz różne stopnie rozwoju gospodarczego. Specjalnie w Polsce niemałe znaczenie posiada również istnienie tzw. cichego moratorjum, polegającego na tem, że wierzyciele nie stosują zbyt ostrych środków do zwlekających dłużników.

Ciekawym jest podział upadłości na poszczególne dzielnice. Najwięcej ich jest w województwie poznańskiem i pomorskiem (51), w b. Kongresówce było ich 53, w województwie śląskiem 17, w Małopolsce tylko 7, a na kresach wschodnich wogóle upadłości w tym roku nie było.

Największy odsetek upadłości przypada na przedsiębiorstwa handlowe, mianowicie 83. 23 upadłości odnoszą się do przedsiębiorstw przemysłowych a dwa tylko do kredytowych. Wynika stąd, że najsilniej dało się przesilenie we znaki przedsiębiorstwom handlowym, które w poprzednim okresie inflacji najbujniej stosunkowo powstały, nie mając często dostatecznych podstaw finansowych.

W roku bieżącym liczba upadłości będzie zapewne większa, jednakże w tym kierunku niema jeszcze żadnych zestawień statystycznych.

Nie bez wpływu na tę stosunkowo niską liczbę upadłości pozostaje obowiązująca w Małopolsce ustawa o postępowaniu ugodowem, tak skwapliwie stosowanem w dzisiejszych czasach a umożliwiająca dłużnikom niejednokrotnie wywinięcie się przed konkursem bardzo tanim kosztem.

Nowe uregulowanie sprawy wzajemnych wierzytelności polsko-czechosłowackich.

Z pośród wielu kwestyj, objętych umową z Czechosłowacją podpisaną w dniu 23 kwietnia br. w Warszawie, doniosłe znaczenie mają postanowienia o uregulowaniu wzajemnych wierzytelności prywatnych.

Główną zasadą zawartej umowy jest przyznanie przez Polskę i Czechosłowację obywatelom państwa drugiego pełni praw w dziedzinie spłaty dawnych wierzytelności i zrównanie przez to obywateli państwa drugiego z obywatelami własnymi. Widzimy, z tego, iż umowa oparła się na kryterjum przynależności państwowej, a więc została dostosowana do polskich przepisów prawnych, a nie czechosłowackich, operujących pojęciem zamieszkania, względnie siedziby. W myśl powyższego, obowiązujące w Republice Czechosłowackiej postanowienia ustawy z dn. 10 kwietnia 1919 r., regulującej obieg i zarząd środków pieniężnych w państwie Czechosłowackiem, jak również inne obecne i przyszłe ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do spłaty wierzytelności pieniężnych, będą stosowane do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej w całej rozciągłości bez względu na miejsce ich zamieszkania a to tak, iż obywatele Rzeczypospolitej Polskiej będą traktowani narówni z obywatelami Republiki Czechosłowackiej, mającymi rzeczywiste miejsce zamieszkania na terytorjum państwa czechosłowackiego w dn. 26 lutego r. 1919, lub później. Tem samem zakaz płacenia w koronach czechosłowackich, zawarty w czechosłowackiem rozporządzeniu z dn. 1 kwietnia 1919 r., traci swą ważność w odniesieniu do obywateli Polskich. Postanowienia te stosują się również do osób prawnych, mających swą siedzibę na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, przyczem jako osoby prawne rozumiane są również spółki handlowe, stowarzyszenia z ograniczoną poręką, oraz stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.

Interesy obywateli polskich zostały w myśl powyższego w pełni zabezpieczone, skoro im zostało przyznane maximum praw, z jakich korzystają obywatele czechosłowaccy. Pewne pokrzywdzenie mogło by tylko wyniknąć w wypadkach w których wbrew woli wierzyciela dłużnik uiszczał się z zapłaty np. przez złożenie należności do depozytu w dowolnej, przez siebie czy przez sąd naznaczonej wysokości. Na tę ewentualność jednak przewiduje umowa, iż o ile chodzi o wierzytelności obywateli polskich, to złożenie do depozytu sądowego w Czechosłowacji ma ważność tylko w razie, jeśli było prawnie uzasadnione i było dokonane w koronach czechosłowackich w wysokości, odpowiadającej przepisom ustaw czechosłowackich, poprzednio powołanych (a więc jedna korona czechosłowacka za jedną koronę austrjacko-węgierską).

Od stosowania przytoczonych postanowień umowy jeden jest tylko wyjątek, mianowicie, iż te postanowienia nie odnoszą się do tych wierzytelności obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkałych na terytorjum Republiki Austryackiej, których sposób spłaty został uregulowany umową austrjacko-czechosłowacką.

O ile chodzi o wierzytelności czeskie do obywateli polskich, to umowa postanawia, iż obowiązujące obecnie w Rzeczypospolitej polskiej postanowienia o waloryzacji pretensyj pieniężnych, tudzież wszelkie przyszłe rozporządzenia waloryzacyjne będą w pełnej rozciągłości stosowane do wierzytelności osób, które są obywatelami Republiki Czechosłowackiej, a to tak, iż każdy z wymienionych wierzycieli będzie traktowany narówni z wierzycielami polskimi

KRONIKA.

Kraków, 28 czerwca

— **ŻYCZENIE DLA WOJEWODY KOWALIKOWSKIEGO.** Wojewoda krakowski p. Władysław Kowalikowski odbierał w dniu wczorajszym życzenia imieninowe od naczelników władz miejscowych, urzędów i instytucyj. W gmachu województwa składali p. Wojewodzie życzenia naczelnicy wydziałów urzędu wojewódzkiego oraz wszyscy urzędnicy wydziału prezydjalnego. Przemawiał w serdecznych słowach naczelnik wydziału prezydjalnego p. Rawski, podnosząc, że życzenia, jakie urzędnicy składają, nie są konwencjonalną formą, lecz wyrazem gorących uczuć i czci dla osoby p. wojewody. P. Kowalikowski podziękował za życzenia i wyraził radość z powodu objawów życzliwości.

— **UCZESTNICY MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU ROLNICZEGO W KRAKOWIE.** Onegdaj przybyła do Krakowa wycieczka części członków 12 międzynarodowego kongresu rolniczego, który odbywał się w Warszawie. Wczoraj wieczorem przybyły do Krakowa dwie dalsze wycieczki a w niedzielę przyjedzie reszta członków kongresu.

Dziś zgromadzą się wszyscy uczestnicy kongresu, bawiący w Krakowie na dworcu o godzinie 10,30, skąd następnie udadzą się pieszo do kościoła Marjackiego na nabożeństwo, a następnie na obrady do Małopol. Tow. Rolniczego przy pl. Szczepańskim. W drodze zatrzymają się u wylotu ul. św. Jana, gdzie zaprodukuje się banderja oraz wesele krakowskie. Następnie po śniadaniu w Starym Teatrze uczestnicy kongresu zwiedzą zabytki Krakowa.

Wraz z uczestnikami wycieczki przybędzie dziś do Krakowa min. rolnictwa Janicki.

Między gośćmi, którzy przybyli już do Krakowa, znajdują się Francuzi, Anglicy i Włosi, którzy zamieszkali w szeregu hoteli krakowskich.

I **ZJAZD BIBLJOFILÓW POLSKICH W KRAKOWIE.** Dziś rozpocznie trzechdniowe obrady I zjazd bibljofilów polskich, zorganizowany staraniem Towarzystwa miłośników książki w Krakowie. Zjazd ten, pierwszy tego rodzaju w Polsce, poweźmie ważne uchwały co do usystematyzowania badań nad dziejami książki w Polsce oraz obmyśli środki odrodzenia książki współczesnej, zgodnie z jej wielkiemi tradycjami. W zjeździe weźmie udział około 150 uczestników, reprezentujących sfery naukowe, rządowe, literackie, artystyczne i wydawnicze całej Polski. W program zjazdu oprócz szeregu interesujących referatów wejdzie zwiedzenie bibliotek krakowskich oraz okolicznych.

Na cele zjazdu gmina miasta Krakowa wyasygnowała subwencję 500 złotych, oraz udzieliła uczestnikom zjazdu wolnych biletów tramwajowych i ofiarowała samochody na wycieczkę do Bielan. Szereg specjalnych druków na zjazd, wykonanych artystycznie, ofiarowały bezinteresownie cztery drukarnie: Anczyca, Uniwersytecka, Narodowa i drukarnia Muzeum Przemysłowego.

— **UCZCZENIE ROCZNICY BOLESŁAWA CHROBREGO PRZEZ MŁODZIEŻ SZKOLNĄ.** Wczoraj przedpołudniem młodzież szkolna z całego okręgu krakowskiego wzięła udział w uroczystości 900-lecia koronacji Bolesława Chrobrego. W uroczystości wzięło udział około 6000 młodzieży płci obojga, która ustawiła się w Rynku gł. od strony ulicy Szewskiej. Koło ołtarza polowego zajęli miejsce przedstawiciele władz szkolnych z kuratorem Owińskim, wojewodą Kowalikowskim ze starostami drem Balem i Stańkowskim, komisarz rządu dr Wawrausch z wiceprezydentami inż. Sarem i drem Wielgusem, dyrektor policji dr Styczeń, gen. Dziewanowski i komendant O. W. pułk. Augustyn z korpusem oficerskim. Po nabożeństwie młodzież odśpiewała „Boże coś Polskę“, poczem w pochodzie ruszyła ulicą Florjańską przed płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyła wspaniały wieniec. Następnie na ulicy Straszewskiego u wylotu ulicy Wolskiej odbyła się defilada młodzieży przed reprezentantami władz rządowych i szkolnych.

— **KONIEC ROKU SZKOLNEGO.** Dziś, w niedzielę nastąpi we wszystkich szkołach krakowskich średnich i powszechnych uroczyste zakończenie roku szkolnego. Po nabożeństwach młodzież zgromadzi się w zakładach, gdzie odbędą się poranki, poczem nastąpi rozdanie świadectw.

— **„PALENIE“ UCZNIÓW ŻYDOWSKICH PRZY ZDAWCE DO GIMNAZJUM.** Dochodzą nas wiadomości, że w czasie wczorajszego wstępnego egzaminu do 1szej klasy w gimnazjum podgórskiem na 13 zasiadających do zdawki Żydów ani jeden nie złożył egzaminu. Niepodobieństwem jest przypisać to złemu przygotowaniu wszystkich bez wyjątku uczniów żydowskich, lecz raczej przypuścić należy, że pedagodzy podgórscy w ten sposób chcą uczynić zbytecznem wprowadzenie numerus clausus do szkół. Oczekujemy, że władze szkolne wglądną w sprawę ryczałtowego „palenia“ Żydów przy zdawkach gimnazjalnych. Sprawy tej nie spuścimy z oka.

— **WYSTAWA PRAC RĘCZNYCH** uczniów 7-mio klasowej szkoły powszechnej im. Kraszewskiego przy ulicy Miodowej 36, otwarta jest dla publiczności w dniach 29 i 30 czerwca tudzież 1 i 2 lipca od godziny 9½ do 11½.

Rzut oka na działalność „Ambulatorjum przy org. kobiet żyd. w Krakowie“

z okazji jego likwidacji.

Otrzymaliśmy następujące sprawozdanie:

Instytucja ta zamykająca obecnie działalność zawdzięcza swe powstanie fatalnym warunkom zdrowotnym i społecznym dzielnicy żydowskiej w Krakowie i silnej fali emigracyjnej ewakuowanych Żydów okresu powojennego z jednej strony, poczuciu obowiązku i znanemu „żydowskiemu sercu“ krakowskiego żydostwa z drugiej, wreszcie czynnemu poparciu „Komitetu pomocy Żydów polskich“ finansowanemu przez Joint amerykański. „Oficjalna“ opinja żydowska odnosiła się do tej pożytecznej instytucji, rzecz dziwna, długie czasy i nieomal do końca, dość chłodno. Niezależnie od tego faktu instytucja rozwijała się nadzwyczajnie i zyskiwała coraz bardziej na popularności a dla pracującego ofiarnie Wydziału i zespołu lekarzy wystarczającą nagrodą była rosnąca popularność i wdzięczność cierpiących najuboższych sfer ludności krakowskiej i pozakrakowskiej. Chorym nieżydowskim instytucja udzielała również chętnie pomocy. Działalność instytucji ilustrują najlepiej cyfry niżej podanej tabeli:

Rok	Choroby wewnętrzne	Choroby dzieci	Choroby skórne	Chor. us u nosa, gardła	Chirurgja	Suma
1920	552	507	—	79	—	1138
1921	2748	3988	1001	2264	—	10001
1922	3581	3936	1879	3035	2504	14935
1923	2151	2895	1204	3273	3428	12951
1924	2277	2777	1064	4104	4522	14744
razem	11309	14103	5148	12755	10.454	53769
ogółem	21.3%	26.2%	9.6%	23.7%	19.2%	= 100%

Przeciętna frekwencja wynosiła w ostatnim roku 55 dziennie. Zabiegów chirurgicznych wykonano ogółem w dziale chirurgicznym 525 w dziale uszno gardłanym 473.

Innych zabiegów wykonano 993, z tego przypada 41 na cystoskopie, opatrunki gipsowe, rektoskopję, 952 na fizjoterapję; (lampa kwarcowa, inne naświetlania, nagrzewania, elektryzacje, itp.)

Do Wydziału ambulatorjum należały panie R. Weindlingowa, N. Seidenfrauowa, inż. Zimmermanowa i Dr A. Schwarzbart. Jako lekarze specjaliści pracowali Dr Goldgart (ch. wewnętrzne), Dr Landau (dzieci), I. Schenker (chirurgja), Dr Schwarzbart (ch. uszu, nosa i gardła), Dr Schwarzbartowa (skórne).

Dochody z instytucji płynęły zrazu z Jointu i — w bardzo zresztą skromnej mierze — z subwencyj kahału. Od 1922 wyłącznie z dobroczynności obywatelstwa krakowskiego.

Bezpłatność pracy Wydziału i lekarzy pozwalała przy skromnych wydatkach bieżących obrócić większość dochodów na **rozwój inwentarza lekarskiego**, któery też szczególnie w zakresie instrumentacyjnym uszno gardłanym i chirurgicznym, dosięgnął pokaźnej wartości.

Obecnie po otwarciu Szpitala Ambulatorjum rolę swą wypełnienia luki z powodu braku tej instytucji, mogło uważać za ukończoną. Wobec tego Wydział uchwalił rozwiązanie Ambulatorjum i przekazanie inwentarza różnym instytucjom humanitarnym między innemi Zakładowi Sierót p. Rockowej, lecz przedewszystkiem Szpitalowi żydowskiemu. Rada wyznaniowa uchwałą z 11/6 przyjęła dar z serdecznością i uznaniem do wiadomości, szpital objął go w posiadanie, a lekarzom i wydziałowi po 5-letniej pracy pozostaje jako nagroda świadomość dokonanej owocnej pracy.

Ponizej podajemy nazwiska osób, które ofiarami materjalnemi szczególnie przyczyniły się do utrzymania ambulatorjum:

Firma R. Aleksandrowicz firma Better, firma Drebner, Juljusz Feiwel, dyr. Feliks Fromowicz, Immerglück (firma Taurus), M. Knoll, M. Lauterbuch, Sz. Lewkowicz, B. Ratz, N. Schönfeld, Stamberger, J. Steinberg, B. Weinsberg, dyr. A. Wohl, inż. F. Zilz i pp. Ellenberg i Cypres z Ameryki.

Gmina m. Krakowa przystępuje do budowy kilkunastu domów mieszkalnych

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie gmina m. Krakowa przystąpi do budowy szeregu domów mieszkalnych oraz dalszych baraków dla bezdomnych. Wedle zatwierdzonych przez magistrat planów ma stanąć 6 domów mieszkalnych przy ul. Syrokomli na Półwsiu Zwierzynieckiem, 4 domy przy Oleji Krasińskiego, oraz 1 dom na Podgórzu koło Krzemionek. Większa część tych domów będzie miała mieszkania 2 i 3-pokojowe z komfortem, zaś reszta będzie mieścić mieszkania mniejsze, przeważnie dla wdów, zajmujących obecnie mieszkania służbowe w budynkach miejskich. Kilka domów ma być wykończonych jeszcze późną jesienią br., a dalsze w ciągu przyszłego roku. Nadto projektowane jest wybudowanie dwóch nowych baraków dla lokatorów zamieszkujących domy, które ze względu na obawę runięcia będą zburzone. Jeden z tych baraków stanie na Kazimierzu. Dwa takie baraki są już ukończone, a to jeden na ul. Rakowickiej, drugi na Zwierzyńcu.

Potrzebne na budowę fundusze gmina ma zapewnione od rządu z pożyczki szwajcarskiej. Część pieniędzy kasa miejska już otrzymała zaś łączny kredyt na ten cel ma wynosić 2 miljony złotych. Rozpoczęcie budowy kilkunastu objektów niewątpliwie wpłynie na zmniejszenie się liczby bezrobotnych.

Autobusy pocztowe między Krakowem a okolicą.

Jak słychać, krakowskie władze pocztowe projektują w najbliższym czasie zaprowadzenie stałej komunikacji autobusami pocztowemi między Krakowem a miejscowościami okolicznemi. Chodzi tu nietylko o ruch pocztowo przesyłkowy, ale także i to głównie o stałą komunikację pasażerską Krakowa z temi miejscowościami, które nie posiadają połączenia kolejowego. Na realizację powyższego projektu generalna dyrekcja poczt przewiduje odpowiednie kredyty w budżecie państwowym.

— P. KAROL RUMELD, rodem z Leska otrzymał wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— B. GENERAŁ NASTOUPIL OPUSZCZA KRAKÓW DNIA 7 LIPCA B. R. W swoim czasie donosiliśmy, że ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło b. generałowi austrjackiemu Nastoupilowi na pobyt w granicach państwa tylko do dnia 1 lipca br. Zabiegi gen. Nastoupila o uchylenie tego nakazu były bezowocne, gdyż władze warszawskie wydały dyrekcji policji w Krakowie polecenie dopilnowania, by p. Nastoupil najdalej w pierwszych dniach lipca opuścił Kraków. W dniu wczorajszym p. Nastoupil złożył pisemną deklarację, że wyjedzie z Krakowa najdalej dnia 7 lipca br. Jak słychać, p. Nastoupil wraz z rodziną przenosi się do Ołomuńca w Czechosłowacji. Władze wydalając p. Nastoupila z granic państwa kierowały się względem, że pobyt oficera obcopoddanego, pełniącego w czasach zaborczych odpowiedzialne stanowisko komendanta twierdzy w Krakowie, jest dla państwa niepożądany.

— TAJEMNICZE ZAJŚCIE. Wczoraj rano przyjechała z Cieszyna do Krakowa pani Małgorzata B. celem załatwienia sprawunków. Gdy spożywała śniadanie w kawiarni, nawiązał z nią rozmowę jakiś mężczyzna, który w pewnej chwili wrzucił niepostrzeżenie do jej szklanki z kawą szczyptę jakiegoś proszku. Po wyjściu z kawiarni pani B. doznała mdłości i na ul. Krowoderskiej padła zemdlona. Posterunkowy policji zawezwał lekarza pogotowia, który przewiózł panią B. do szpitala. Prawdopodobnie padła ona ofiarą jakiegoś opryszka, który chciał ją okraść.

— ZATRUCI GAZEM PRZY PRACY. Dnia 26 bm. późnym wieczorem w czasie czyszczenia dołu kloacznego w domu Braciejowskiego przy ul. św. Gertrudy 17 zostali zatruci gazem i wskutek tego wpadli do dołu robotnicy Jan Synowiec, Szczepan Kotek i Andrzej Pietrzyk. Wezwana straż pożarna wydobyła nieprzytomnych z dołu, a pogotowie ratunkowe przewiozło ich do szpitala św. Łazarza.

— OKRADZIONY W KAWIARNI. Jan Schächtel zamieszkały przy ul. Bonerowskiej 7 doniósł, iż dnia 26 bm. skradziono mu w kawiarni „Zakopane" płaszcz gumowy wartości 110 zł.

— KIESZONKOWCY GRASUJĄ. Anna Kettler doniosła, że dnia 26 bm. skradziono jej w Rynku głównym torebkę ręczną z kwotą 20 zł i złotym zegarkiem.

— DWA ARESZTOWANIA. Aresztowano Jana Jonasa lat 26 z Kryspinowa za kradzież jarzyn z ogrodu przy ul. Czarnowiejskiej. — Aresztowano Jakóba Kleinera zam. przy ul. Gazowej 3, za kradzież paczki z towarami z wozu na szkodę Chaima Littmana z Rudnik.

———o———

— NA OGRÓD IM. Blp. Dra GLASERA złożyli w dalszym ciągu 12 drzewek H. Goldberger (N. Jork), 2 drzewka Dr Wanderer, po 1 drzewku Dr Feiden, Dr Kornbluth, J. Wanderer, Dr Lustgarten, Sz. Landau, Beckman, Steinberg, Abr. Lichtig. Zwracamy się do wszystkich, którym w pamięci stoi nieodżałowanej pamięci Dr Henryk Glaser, by w dniu rocznicy złożyli drobny datek dla uzupełnienia liczby drzewek w ogrodzie imienia Zmarłego. — Zwracać się do Dra Leona Wanderera Koletek 3 lub wprost do biura Ż. F. N., Stradom 15.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela: pop. „Wiele hałasu o nic"; wiecz. „Nowy Don Kiszot".

Poniedziałek: „Nowy Don Kiszot".

BAGATELA

Niedziela: pop. „Pragnę potomka"; wiecz. „Antonja".

Poniedziałek: pop. „Żoneczka z Varieté"; wiecz. „Antonja".

OPERETKA

Niedziela: pop. „Najpiękniejsza z kobiet"; wiecz. „Książę Nancy".

Poniedziałek: pop. „Dzidzi", wiecz. „Książę Nancy".

Dział sportowy.

Drużyna „I. Vienna F. C.", która rozegra dziś i jutro o godzinie 6-tej zawody piłki nożnej z Cracovią przybywa w swym najlepszym składzie. W bramce grać będzie stały reprezentacyjny bramkarz Austrji i Wiednia, Ostricek. W obronie słynny internacjonał Blum i niemniej sławny jego partner Reiner. W pomocy reprezentacyjni gracze Ludwig i Seufert na pozycjach bocznych, a na środku pomocy 19-toletni Hoffmna, który grał ostatnio w reprezentacji Austrji przeciw Czechosłowacji. Nadto przyjeżdża jako środkowy pomocnik Jenö Konrad podpora dawnej MTK., później Amatorów, Rapidu, a obecnie Vienny i Pichinger, młody kandydat na stanowisko prawego pomocnika. W ataku Vienny widzimy samych reprezentacyjnych graczy jak Seidl Kuzel, Geschweidl, Kalman Konrad (brat pomocnika) Ryba i Fischer. Tej wspaniałej drużynie, która zajmuje obecnie trzecie miejsce w tabeli, przeciwstawi Cracovia w oba dni pełną swą pierwszą drużynę.

* * *

Walne zgromadzenie kolegium sędziów odbyło się dn. 2 Obm. Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu i poddaniu ostrej krytyce działalności sekretarza wyrażono absolutorjum temuż. — Uchwalono nowy regulamin w myśl ram opracowanych przez Walne Zgromadzenie PKS.

Po omówieniu wielu szczegółowych spraw wewnętrznych ipowzięciu w sprawie takowych odnośnych uchwał przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Prezesem wybrano p. **Molknera Władysława**, zastępcą Ziemiańskiego Stanisława, sekretarzem p. Landwirtha Józefa, członkami: pp. Łabę Alojzego i Munda Ferdynanda.

Nowy Zarząd stoi przed bardzo ważnem zadaniem **wewnętrznej sanacji stosunków kolegjum jakoteż podniesienia autorytetu tegoż na zewnątrz.**

Budapeszt—Kraków grają 7 lub 8 lipcya w Krakowie w związku z zawodami Polska—Węgry, które się odbędą również w Krakowie dn. 5 lipca. — Zawody te będą należały do najbardziej interesujących w całym sezonie. Skład drużyn i bliższe szczegóły podamy po ustaleniu takowych. — Oba matche będzie prowadził znany sędzia wiedeński p. Braun. Jako ewentualny zastępca na wypadek nieprzyjęcia przez tegoż zawodów — proponowany jest przez oba związki p. Cejnar z Pragi.

Rewelacyjne szczegóły w związku ze skandaliczną uchwałą W.G. i D. PZPN. w sprawie unieważnienia mistrzostw klasy B. z r. u. i niedopuszczendia Makkabi do klasy A. podajmy w najbliższym numerze. Wyświetlimy w nim działalność i charakter wybitnych jednostek krakowskiego i polskiego sportu i ujawnimy ich **prawdziwe oblicze.**

Jak nas informują mają wszyscy sędziowie, którzy w r. u. prowadzili zawody o mistrzostwo Makkabi **złożyć swe legitymacje,** aż do otrzymania pełnej satysfakcji ze strony W. G. i D. PZPN. — Jest to pierwszy skutek fatalnej uchwały. Dalsze pojawią się już w najbliższych dniach. — Kolegium sędziów straci najpoważniejszych przez to sędziów, gdyż zawodami Makkabi kierowali w r. u. najlepsi sędziowie.

Czekamy jakie stanowisko zajmie wobec tej sprawy Kolegjum sędziów i związki???

Występy Breitbarta w niedzielę i poniedziałek budzą zroumiałe zainteresowanie w całem mieście. Z powodu niewykończenia robót na boisku musiano przełożyć występy Breitbarta z soboty na niedzielę przedpoł. Występy odbędą się w oba dni o godz. 11 przedpoł. i 4 popoł. — W występach powyższych pokaże ten król żelaza swe najnowsze produkcje i wykaże, że siła jego jest bezkonkurencyjną i wszelkie występy szeroko reklamowanych cyrkowców są tylko blufem. Występy Breitbarta wzbudzają zachwyt i uznanie czasami nawet obawę o jego życie w czasie wykonywania niemożliwych wprost produkcyj. — Chwila spadania na piersi jego kamieni o wadze tysięcy kilogramów lub przejazd aut i koni przez jego ciało ścinają wprost krew w żyłach. Popisy będą urozmaicone występami zapaśników Makkabi i orkiestrami wojskową i policyjną.

Uruggay—Rapid 2:1. Obopólna bardzo słaba gra. Widzów bardzo mało. **MTK.—Nordstern (Bazylea) 1:0.**

Sparta—CAFK. 1:0. Zwycięstwem tem zapewniła sobie Sparta pierwsze miejsce w mistrzostwie czeskiem.

Montevideo (Urugay) — Wiedeń grają dzisiaj we Wiedniu. Z Aigner, Rainer, Jellinek, Richter, Koch, Nitsch, Wondrak, Horwath, Kuthan, Swatosch, Wesely.

Z kraju.

RZESZOWSKIE ECHA WYBORCZE. W sprawie p. Dra Benjamina Schlagera adw. z Rzeszowa otrzymaliśmy od Komitetu lokalnego org. sjon. w Rzeszowie pismo, w którem Komitet stwierdza, iż poczuwa się do obowiązku wyjaśnienia wiadomości przez nas podanej i zrehabilitowania nieposzlakowanej czci p. Dra Schlagera. Czytamy w tem piśmie, co następuje:

„Żydowski Komitet przedwyborczy zorganizował się w czasie kilkudniowej nieobecności Dra Schlagera w Rzeszowie bez wiedzy tego wciągnięto jego nazwisko na listę tego nieszczęsnego komitetu z tego tytułu, że Dr. Schlager jest wiceprezesem Kahału. Dr. Schlager nigdy nie pochwalał tego sojuszu a treścią wiadomego pisma ulotnego był niemniej wzburzony i podniecony, jak najlepszy sjonista. Przeciwnie oburzony tym sojuszem i sposobem przeprowadzania wyborów obecnych, chcąc przeciw temu zademonstrować, odrzucił mandat ofiarowany mu przez klikę magistracko kahalną, nie chcąc kandydować przeciw liście sjonistycznej i na szkodę Żydostwa.

W interesie prawdy prosimy o zamieszczenie odpowiedniego sprostowania, tem więcej, że on jeden pośród wszystkich członków Kahału rzeszowskiego jest szczerym narodowym Żydem i on jeden miał odwagę zdeklarować się wobec władzy jako narodowy Żyd.

Objektywnie przyznać musimy też, że jedynie Dr. Schlager w Kahale rzeszowskim stoi na straży godności Żydostwa i w całej swojej działalności kahalnej w najwyższej mierze uwzględnia także nasze interesy partyjne."

Kom. lok. org. sjon. Przewodniczący Dr Spira

* * *

Możemy tylko ponowić nasze zadowolenie, wyrażone już we wczorajszym numerze w związku z powyższą sprawą, wobec której już wczoraj zajęliśmy stanowisko.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Sygnał śmierci". Sensacyjny dramat w 6-ciu aktach. Ponadto wesoła komedja.

WANDA: „Dziecko losu". Dramat w 6-ciu aktach oraz „Partyjka pokera". Komedja w 2 aktach.

UCIECHA: „Dziewice Wschodu". Dramat erotyczny w 8-miu aktach.

NOWOŚCI: „Błąd kobiet kochających". Dramat erotyczny w 7-miu aktach z Normą Talmadge oraz 2-aktowa komedja pt. „Na kredyt i na raty".

SZTUKA: „Samum". Dramat sensacyjno-erotyczny w 8-miu aktach z Peggy Hyland w roli głównej.

Drobne wiadomości gospodarcze

FINANSE

DALSZY UBYTEK WALUT. Zestawienie rachunków Banku Polskiego za drugą dekadę czerwca wykazuje dalszy znaczny spadek zapasu walut, mianowicie o 18,6 miljonów. Jednocześnie portfel wekslowy wzrósł o 12.9 miljonów zł, obieg biletów bankowych zaś zmniejszył się o 18,8 miljonów zł.

DRZEWO POLSKIE NA RYNKU AMERYKAŃSKIM. Poraz pierwszy drzewo z Polski dostało się na rynek północnoamerykański — do Bostonu. Jodły polskie sprzedawane są o 10 dolarów taniej na 1000 stopach od jodeł amerykańskich i kanadyjskich. Na każdej sztuce drzewa jest napis „made in Poland".

TERMIN PŁATNOŚCI KUPONÓW. Z dniem 1-szym lipca następuje termin płatności 1-szego kuponu obligacji 5 proc. państwowej pożyczki konwersyjnej. Kupony te bez żadnych potrąceń będą wypłacane w Warszawie — w centralnej kasie państwowej i na prowincji we wszystkich kasach skarbowych.

Przepisana rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej pierwsza rata umorzenia w zależności od uchwały ciał ustawodawczych będzie przeniesiona na najbliższą następną ratę umorzenia z chwilą wejścia w życie ustawy o dodatkowej konwersji obligacji pożyczek państwowych z roku 1918—1920.

Rząd chiński prosi St. Zj. o pośrednictwo

Londyn, 27. 6 PAT. Wolff. Morning Post donosi z Waszyngtonu, że poseł chiński wręczył rządowi amerykańskiemu notę, która zawiera, jak sądzą, apel do rządu amerykańskiego, by objął kierownictwo przy próbie załagodzenia różnic między Chinami a mocarstwami. Sprawozdanie wskazuje na to, że Ameryka znajduje się w innych warunkach wobec Chin, niż inne mocarstwa. Nienawiść chińska zdaje się być skierowana przeciw Anglikom i Japończykom, natomiast istnieją ważne powody do przypuszczenia, że Chiny pragną utrzymać przyjaźń z Ameryką i uniknąć wszystkiego, co mogłoby pozbawić ich poparcia Ameryki. Zaproponowana konferencja w Waszyngtonie jest dowodem dominującej roli, jaką odgrywają obecnie Stany Zjednoczone w sprawach międzynarodowych.

Wyrok na wspólników mordercy Rathenaua

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. 6 (M.) Z Berlina donosi ŻAT: w procesie przed trybunałem dla ochrony republiki w Lipsku zakończył się dziś proces przeciwko oskarżonym o współudział w zamordowaniu Rathenaua.

Oskarżony Brand w ostatnim dniu rozprawy oświadczył że nie czuje specjalnej nienawiści do Żydów, jest natomiast zwolennikiem poglądu, że czystość rasy i krwi powinna w każdym narodzie być zachowaną. Odnośnie do udzielenia samochodu mordercy Rathenaua Kernowi, przyznał się, że uczynił to na prośbę Kerna, który mu oświadczył, że potrzebuje samochodu dla dobra sprawy narodowej.

Trybunał wydał wyrok zasądzający kapitana **Branda na 4 lata więzienia, bez pozbawienia praw. Kupiec Kuchenmeister został uwolniony.**

Omal nie katastrofalny wybuch w Cytadeli warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. 6 Sin. Dziś w godzinach popołudniowych nastąpił w Cytadeli warszawskiej wybuch spłonki granatu. Od wybuchu został ranny ogniomistrz Józef Kania, którego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala Ujazdowskiego.

W tej samej sali znajdowało się setki innych granatów i tylko szczęśliwemu trafowi zawdzięczać należy, że nie doszło do katastrofy, która mogła mieć straszne skutki.

Żandarmerja wojskowa rozpoczęła dochodzenia celem ustalenia okoliczności, w jakich nastąpił wybuch.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

Przed przywróceniem ruchu pieszego na moście podgórskim

Skuteczna interwencja posła Thona w Warszawie.

Kraków, 28 czerwca

Stowarzyszenie kupców zwróciło się telegraficznie do posła Thona w sprawie zamknięcia starego mostu podgórskiego. Pos. Thon natychmiast zainterweniował w ministerstwie a wczoraj otrzymało Stowarzyszenie kupców telegraficzną odpowiedź od posła Thona, iż ministerstwo po jego interwencji telegraficznie zarządziło w tutejszej dyrekcji dróg przywrócenie ruchu pieszego na moście podgórskim. Sprawa komplikuje się wskutek znanego sporu kompetencyjnego między magistratem a rządem. Należy spodziewać się, że zarządzenie ministerstwa zostanie jaknajszybciej urzeczywistnione w interesie ludności.

— **WALNE ZGROMADZENIE KRAK. IZBY ADWOKACKIEJ** odbyło się wczoraj w sali Magistratu przy niezwykle licznej frekwencji adwokatów. Dyskusja nad położeniem stanu adwokackiego była b. ożywiona. Na szereg interpelacyj odpowiadał wyczerpująco prezydent Dr Frammer. Poraz pierwszy przy wyborach uzupełniających do Rady dyscyplinarnej i listy egzaminatorów postawione zostały 2 listy. W rezultacie przeszła lista oficjalna.

Uchwalono szereg wniosków m. in. w sprawie udogodnień dla adwokatów w budynku sądowym.

— **ZJAZD MISTRZÓW I MISTRZYŃ KRAWIECKICH** okręgu krakowskiego rozpoczyna dziś w Krakowie swe obrady. Na porządku dziennym sprawy zawodowe i projekt ustawy rękodzielniczej.

Imieniny premiera Grabskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. 6 Sin. Wiceminister skarbu Makowski złożył dziś w południe imieniem dyrektorów departamentów i szefów wydziałów imieninowe życzenia premjerowi Grabskiemu.

Sprawozdanie gen. Sosnkowskiego z obrad w Genewie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. 6 Sin. Sen. Sosnkowski złożył dziś prem. Grabskiemu sprawozdanie z konferencji w Genewie dla handlu bronią.

Wyjazd premjera Grabskiego z Warszawy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. 6 Sin. Premjer Grabski wyjechał na 2 dni świąteczne z Warszawy do Spały i Liskowa.

Komitet polityczny rady ministrów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. 6 Sin. W nadchodzący wtorek odbędzie się posiedzenie komitetu politycznego Rady ministrów, na którem będzie omawiana sprawa wyjazdu min. Skrzyńskiego do Stanów Zjednoczonych.

Posiedzenie Sekcji kresowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27. 6 Sin. We wtorek popoł odbędzie się posiedzenie sekcji kresowej, na którem ministrowie Skrzyński i St. Grabski złożą sprawozdanie z wyniku pertraktacyj z Kołem Żydowskiem.

Wyrok w procesie o szpiegostwo w Warszawie.

Warszawa, 27. 6 PAT. Wczoraj około północy zakończyły się rozprawy sądowe przeciwko Tarnawskiej i Maksymczukowi, byłemu referentowi ministerstwa spraw wewnętrznych, oraz innym oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Rosji. Sąd skazał Marję Tarnawską na 8 lat ciężkiego więzienia oraz zapłacenie 60 złotych kosztów sądowych. Maksymczuk i inni zostali uwolnieni.

Z GIEŁDY.

Giełda warszawska z dnia 27 b. m. (PAT) Cyfry w złotych. Dolary Stanów Zjedn. tranz. 5·17 bony złote — — pożyczka złota 71·50 milionówka — — pożyczka dolarowa 64·75

Czeki: Belgia tranz. 24·28, Holandya tranz. 208·45 Londyn tran. 25·27, Nowy Jork tranz. 517·— Paryż tranz. 24·00, Praga tranz. 15·41, Szwajcarya tranz. 100·92, Wiedeń tranz. 73·09, Włochy tranz. 18·45.

Giełda warszawska z dnia 27 b. m. (PAT.) **Akcye.** Cyfry w złotych. Bank Małopolski Kraków 0·27, Bank Przemysłowy Lwów 0·26, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 7·00 Puls 0·42, Wild 2·10, Cukier Warszawa 2·85, Cegielski 0·30, Ursus 1·1?, Parowozy 0·45, Zawiercie 10.00 Żegluga 0·_4, Polska nafta 0·30, Siła i Światło 0·25 Chmielów 0·4?, Strachowice 1·60, Pocisk 1·27, Zieleniewski 9·35, Żyrardów ?·20, Chodorów 3·00.

* * *

Zurych, 27 6. PAT. Zamknięcie giełdy. Paryż 23.60, Londyn 25.03 i siedm dziesiątych, Nowy York 5.15, Belgja 23.50, Berlin 1.22, Praga 15.25, Wiedeń 72.55, Warszawa 99.12, Bukareszt 240. Tendencja wyczekująca.

PRZEWODNIK HANDLOWY.

Artykuły gospod.

Urządzenia kuchenne, domowe i różne nowości

A. SATTLER
GERTRUDY 24.
Tel. 4162. Tel. 4162.

Plisownia

Plisowanie, gufrowanie, merezkowanie, endiowanie i obciąganie guzików oraz lalty ręczne wykonuję po cenach konkurencyjnych. — Dla prowincyi plisowanie na poczekaniu.

FRIEDMAN
Kraków Starowiślna 44, I p.
Uwaga na adres!

FORTEPIANY
PIANINA
FISHARMONIE

Skład
HELENA SMOLARSKA
Kraków
Szewska 9. Tel. 4365

Sprzedaż na raty do 10 miesięcy.
Wybór olbrzymi

Lustra

szyby szlifowane, ramy do obrazów poleca najtaniej **S. Klipstein,** Kraków, ul. Dietlowska L. 87

Szkło

Pierwsza małop. fabryka zwierciadeł i szlifiernia szkła Sp. z ogr. odp. Kraków, Grodzka 60, Tel. 4078 i 4245, poleca szyby i lustra szlifowane po cenach przystępnych.

Spedycya

Cracovia Sp. transportowa Biuro spedycyjne ul. Grodzka 60. Tel. 4078.

Maszyny do pisania

Najlepsze nowoczesne maszyny cicho piszące dla biura i podróży:
„Urania" - „Diamond" - „Perkeo"
Zastępca:
Maksymilian Müntz
Kraków, Bonerowska 11.
Telefon 3125.

WPISY
na kursa handlowe
LEONA FEINBERGA
W KRAKOWIE
zarejestr. przez Ministerstwo W. R. i O. P.
przyjmuje się w kancelarji szkoły
Stradom 27.

a) **na jednoroczny kurs handl.** obejmujący: księgowość (pojed., podwójną i ameryk.), korespondencję handlową, rachunki kupieckie, naukę o handlu i wekslu, stenografję i kaligrafję;
b) **na półroczny kurs handlowy** obejmujący zakres nauki jak pod a), lecz w zmniejszonym zakresie i
c) **na naukę indywidualną z poszczególnych przedmiotów.**

Do wpisów należy przynieść ostatnie świadectwo szkolne.

Metale

S. Sattler, Kraków
Stradom 8. – Tel. 4761.
Wyroby metalowe, stalowe emal., nożownicze. Artykuły dla gosp. domowego

Drobne ogłoszenia

Szkoła hebrajska w Dębicy poszukuje zdolnego nauczyciela jęz. hebr.; warunki wedle umowy. Zgłosz. przyjmuje B. Fett, Dębica.

Wózki dziecięce „Brennabor" na raty sprzedaje najtaniej skład mebli Weisteina, Kraków, Mały Rynek 4. 1496

Najprzyjemniejszą rozrywkę
podczas wakacji oraz **na letniskach** przyniosą **GRAMOFONY** najnowszej konstrukcji (system **Radiol**) z podkładką mikrofonową, reprodukujące wzorowo bez szmeru znanej światowej marki **„His masters voice" — „GŁOS SWEGO PANA".**
Najnowsze zdjęcia Carusa, Ruffa, Battistiniego i w. i. oraz żydowskie jak ROSENBLATTA, Fwertina, Siroty zawsze na składzie.

THE GRAMOPHONE Co, Limited, LONDON.
Jeneralny reprezentant na Polskę:
JÓZEF WEKSLER
Kraków, Floryańska 25. **Lwów,** Sykstuska 2.

„SONORA"
najlepsze na świecie amerykańskie **gramofony** nadeszły do składu:
Heleny Smolarskiej, Szewska 9

MEBLE

Dywany, Chodniki, Firanki, Portjery, Kapy, Serwety, Narzuty, Poduszeczki, Łóżka metalowe, Kołdry, Koce, Wózki dziecięce i t. p. towary poleca:

DOM MEBLOWY
M. PLESZOWSKI
KRAKÓW, MAŁY RYNEK L. 2.
Telefony 4136 i 3538.
Udogodnienia przy kupnie.

Wyprawialnia i farbiarnia futer

S. KARCZMAR

Warszawa, Młocińska 3, (dom własny)
Telefon 99-61, 87-26 i 23-71

podaje do wiadomości, iż przyjmuje do wyprawiania i farbowania wszelkiego rodzaju skóry futrzane. Fabryka, urządzona na wzór największych zakładów zagranicznych z zastosowaniem najnowszych urządzeń technicznych, prowadzona jest przy współudziale pierwszorzędnych sił fachowych zagranicznych. Fabryka w stanie jest zadowolnić pod względem wykonania najwybredniejsze wymagania fachowców.

:-: **Zlecenia przyjmuje się tylko od przedsiębiorstw futrzanych.** :-:

UWAGA:
Skład mój p. f. **Dom Handlowy S. KARCZMAR**
Nalewki 28
istnieje od 1906 r. i zaopatrzony jest we wszystkie gatunki skór futrzanych.

Pokój ładny z utrzymaniem dla jednej lub dwóch osób do wynajęcia Telefon 3126.

Do wynajęcia w VII. dzielnicy (Stradom) duży pokój z przepierzeniem i przedpokojem gaz i elektryka. Zgłosz. pod „J" do Adm. N. Dz.

Korespondentkę-stenotypistkę polsko-niemiecką przyjmie firma Schell i Ska, ul. Szewska 21.

Materace, otomany przerabia najtaniej Zakład tapicerski B. Hammera, Stradom L. 23. 1490

Zastępców we wszystkich miejscowościach Małopolski i Śląska Ciesz. oraz urzędnika dla organizacji i akwizycji za stałą płacą i wysoką prowizją poszukuje poważne Tow. Ubezpieczeń. Zgłoszenia pod „Egzystencja" Biuro „Prasa", Karmelicka 16

REKLAMA dźwignią :: handlu ::

Najlepszy angielski lep na muchy
„FORMIN"
z dwuletnią gwarancją do nabycia:
H. Dumast, Kraków, ul. **Pawia 26.**

Niniejszem powiadamiam P. T. Importerów Kupców i wszystkie sfery interesowane, że na mocy udzielonej mi przez Ministerstwo Skarbu koncesji, otworzyłem

AJENTURĘ CELNĄ
przy urzędzie celnym w Krakowie

Ajentura Celna załatwia wszelkie formalności celne oraz oclenia towarów zagranicznych jak również udziela wszelkich porad i wyjaśnień w sprawach taryfowo-celnych.

Biuro Ajentury Celnej mieści się na dworcu towarowym w budynku magazynu cłowego „C", gdzie zlecenia przyjmuje i załatwia osobiście podpisany w godzinach urzędowych Urzędu Celnego od 8 rano do 3 popoł.

W porze południowej wszelkie zlecenia tak osobiste jak i telefoniczne przyjmuje biuro miastowe ul. Dunajewskiego L. 3. Tel. 2[illegible]8 od godz. 4–7 pop.

„KOMERCJA"
MIĘDZYNAR. PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEWOZOWE
IGNACY UNGAR
przez Ministerstwo Skarbu upoważniony do wykonywania formalności celnych.

WDOWIEC lat 59, w sile wieku, średniozamożny, z pierwszorzędnej rodziny krak., inteligentny, religijny, przystojny, były właściciel składu hurtownego, który mógłby ewent. dalej prowadzić, ożeni się z panną lub wdową z dobrego domu mająca mieszkanie w Krakowie lub na prowincji. Nieanonimowe zgłoszenia pod „Podobne zalety" przyjmuje Adm. N. Dziennika.

Uwaga: Szyfrowane lub skrócone adresy na poste-restante są niedopuszczalne.

Fabryka wody sodowej z cukiernią
do sprzedania
Wiadomość:
M. Sperling, ul. Kopernika 8

„Restauracja Związkowa Józefa"
Kraków, ul. Lubicz L. 9 (obok dworca osobowego).
Dla wycieczek i P. T. Przejezdnych obszerne, widne sale i duży cienisty ogród.
MENU z 3 dań zł 1·20. — PIWO OKOCIMSKIE.
Znakomite wędliny wyrobu własnego — Doborowa kuchnia, czynna od 7 rano do godz. 12 w nocy. Obfity bufet. — Potrawy i napoje po cenach bardzo przystępnych.

KYX PROSZEK DO PAZNOKCI WSZĘDZIE DO NABYCIA

CHLORODONT

Nakładem Gal. Sp. Wydawn. Red. Nacz. Dr. Ign. Schwarzbart. Red. odp. Dawid Lager. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Orzeszkowej 4